GAZETA USTROŃSKA

WIELKANOC 2014

Nr 16 (1165) **17 kwietnia 2014 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Radosnej Wielkiejnocy
wszystkim ustroniakom i gościom naszego miasta
życzą
burmistrz Ireneusz Szarzec,
przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina i radni Ustronia

Pawełek Łukosz. Fot. Julia Warzecha

Chrystus Pan mówi:

„Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła.” **Obj 1,18**

Wielkanocny Poranek, to wyjątkowy dzień w roku, kiedy przeżywamy szczególną radość. Tę radość pozwalają nam wyrażać słowa pieśni: „Chrystus Pan wstał z martwych, po swych mękach twardych, stąd mamy pociech wiele, Chrystus nasze wesele, zmiłuj się Panie”. ŚE 173

Słowo Boże potwierdza, że Jezus zmartwychwstał, ukazywał się swoim uczniom, że mogli Go spotykać, rozmawiać z Nim, otykać Go, włożyć palec w Jego rany.

W ewangeliach czytamy również o niewiastach, które poszły do grobu i tam usłyszały od anioła radosną wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.

Wieść ta była i jest tak wielka i nieprawdopodobna, że każdy kto przeżywa ją dogłębnie, doznaje najpierw lęku, jak zawsze w zetknięciu z tak wielkimi sprawami, ale też prowadzi do radości i to tym większej, im wierniej i bliżej Jezusa stają ludzie w swym doczesnym życiu.

Jako pierwsze mogły zbliżyć się do Zmartwychwstałego niewiasty. Mogły objąć go za nogi i oddać pokłon. Poznały, przekonały się, że prawdziwie zmartwychwstał. Pusty grób Jezusa dobitnie świadczy o tym, że życie ludzkie po przekroczeniu bramy śmierci nie tylko toczy się dalej, lecz również potwierdza fakt, iż przybrało ono zupełnie nową postać. Powstanie z martwych to boskie przypieczętowanie misji Jezusa, podkreślające jej prawdziwość i niewzruszoną moc. Gdyby do tego nie doszło, trzy lata ziemskiej działalności Mesjasza możnaby porównać do krótkotrwałej próby ulżenia ludzkości, zaś cała Ewangelia okazałaby się jedynie pięknie brzmiącą opowieścią.

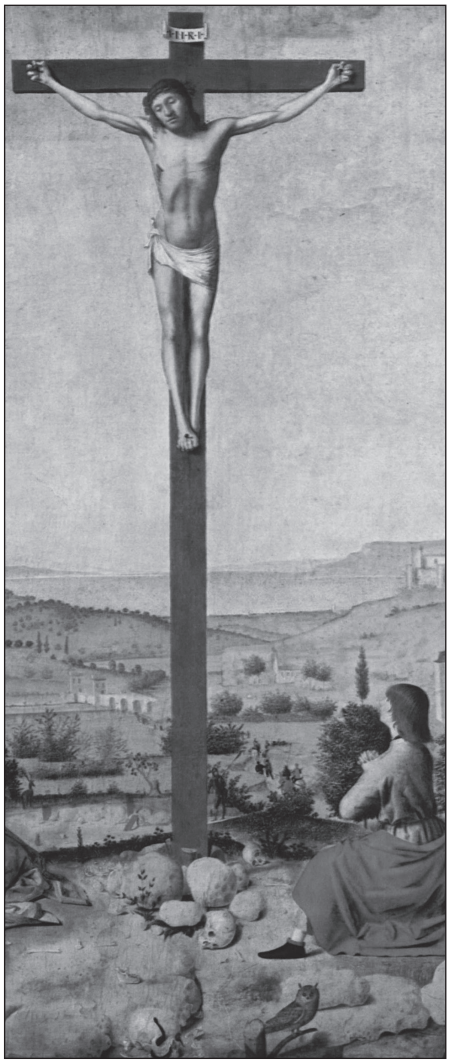

Wiara w Zmartwychwstałego jest darem Bożym, łaską i jako taka jest zadatkiem życia i wieczności. Ona to i dziś, na przekór niewierze głosi, że przez zmartwychwstanie Chrystusa, człowiek z Chrystusem może umierać i może powstawać do nowego życia.

Ona też sprawia, że wielkanocna wieść „Chrystus Pan wstał z martwych” nie jest dla nas pustym dźwiękiem, lecz istotną prawdą i możemy w Święta Wielkanocne za psalmistą z pełnym przekonaniem powtórzyć: „Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się i radujmy się w Nim.”

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzę wszystkim Czytelnikom i mieszkańcom radości w Panu oraz niezachwianej wiary w żyjącego Chrystusa, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi. On ma klucze śmierci i piekła. Niech Wszechmogący Bóg raczy złożyć swoje błogosławieństwo na Was i niech obdarza Was i Wasze rodziny swoim pokojem.

Z radosnym Alleluja

Ks. Piotr Wowry

Weselcie się już zastępy Aniołów w niebie! Weselcie się słudzy Boga. Niechaj zabrzmią dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo. Raduj się ziemio opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków, poczuj, że wolna jesteś od mroku, co świat okrywa. Zdobny blaskiem takiej światłości, raduj się, Kościele święty, Matko nasza! Ta zaś świątynia niechaj zabrzmi potężnym śpiewem całego ludu. Ten fragment Orędzia Wielkanocnego, które kapłan śpiewa w czasie Wigilii Wielkanocnej ukazuje całą prawdę Wielkanocnych Świąt. Święta Wielkiej Nocy to Święta radości wynikającej z faktu Zmartwychwstania Chrystusa naszego Pana i Zbawiciela. Świętujemy najważniejsze wydarzenie zbawcze: Bóg Ojciec dnia trzeciego wskrzesił z martwych swego Jednorodzonego Syna. Orędzie Paschalne dalej nam mówi: *Tej właśnie nocy Chrystus skruszywszy więzy śmieci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani. O, jak przedziwna łaskawość Twej dobroci dla nas! O jak niepojęta jest Twoja miłość: aby wykupić niewolnika wydałeś swego Syna. Dlatego też my jesteśmy zwycięzcami, gdy podjęliśmy w Wielkim Poście czyny pokutne, czyniliśmy miłosierdzie wobec potrzebujących, szczerze modliliśmy się do naszego Boga i wyspowiadaliśmy się z naszych grzechów. Tylko wtedy mam udział w zwycięstwie Chrystusa, gdy żyję z Nim w przyjaźni.*

Ze Świętami Wielkanocnymi związane są różne zwyczaje ludowe, które w swej treści pogłębiają nasze zrozumienie głębi przeżyć związanych z tym wielkim wydarzeniem zbawczym. Wielki Tydzień zaczyna się Niedzielą Palmową. Święcimy wtedy Palmy – rózgi wierzbowe, gałązki bukszpanu, malin, porzeczek, ozdobione kwiatkami, mchem, ziołami, kolorowymi piórkami. Przypominają nam one uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Robimy świąteczne porządki, w niektórych domach są to rzeczywiście bardzo wielkie porządki, nie tylko po to, by mieszkanie lśniło czystością. Porządki mają także symboliczne znaczenie – wymiatamy z mieszkania wszelkie zło i grzech. Sami idziemy do spowiedzi, aby wysprzątać własne wnętrze.

W Wielką Sobotę niesiemy koszyczek z jedzeniem do kościoła, aby je poświęcić. Nie może w nim zabraknąć baranka (symbolu Chrystusa Zmartwychwstałego), mięsa i wędlin oraz jajka – symbolu nowego życia. Po rezurekcji spożywamy uroczyste świąteczne śniadanie, dzielimy się jajkiem, na stole nie powinno zabraknąć baby wielkanocnej i mazurka. Te i inne świąteczne zwyczaje mają nam uprzytomnić, że dzieje się rzeczywiście coś nadzwyczajnego. Chrystus dał nam nowe życie przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Chciejmy nie tylko zachować tradycję, ale i pogłębić naszą wiarę. A śpiewając wielkanocne pieśni, uświadamiajmy sobie ogrom chwil w jakich uczestniczymy.

Alleluja! Żyw już jest śmierci zwycięzyciel. Dziś z grobu swego powstaje Chrystus, nas grzesznych Wybawiciel, Wieczny nam żywot nastaje. Niech więc brzmi dziś ziemia cała: Bądź Zbawcy wieczna cześć chwała. Alleluja, Alleluja, Alleluja!... Alleluja! Już Jezus Chrystus zmartwychpowstał, Chrześcijaninie raduj się, że ciało twoje znów ożyje, Zwycięzca śmierci wskrzesi je; Wprowadzi za trudy, znoje do chwały w niebios podwoje. Alleluja, Alleluja, Alleluja!

Niech Jezus Zmartwychwstały nas prowadzi i strzeże od złego. Tego życzę wszystkim Mieszkańcom Ustronia oraz miłym Gościom.

Ks. Antoni Sapota

KRONIKA MIEJSKA

WYSTAWA I KIERMASZ

Muzeum Ustrońskie zaprasza na najnowszą wystawę dawnych haftów i koronek oraz na tradycyjny kiermasz wielkanocny rękodzieła. Oferuje też bogaty zestaw książek, m.in. najnowsze pozycje: dzienniki Józefa Pilcha i Jana Szczepańskiego. Informujemy, że w tygodniu przedświątecznym Muzeum będzie czynne do soboty w standardowych godzinach.

* * *

SPOTKANIE Z MARIĄ MARCOL

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie z Marią Marcol, mgr etnolingwistyki, tłumaczem i nauczycielem języka chińskiego i angielskiego na temat „Chiny moimi oczami", które odbędzie się we wtorek, 29 kwietnia o godz. 17.00. W programie: prezentacja zdjęć i relacje z dwuletniego pobytu w Państwie Środka przy chińskiej muzyce i zielonej herbacie oraz zabawowa lekcja podstawowych zwrotów po chińsku.

SZKOŁA ZDROWEGO GOTOWANIA

Klub Zdrowia przy Chrześcijańskiej Służbie Charytatywnej zaprasza na szkołę zdrowego gotowania. Program poprowadzi mgr Iwona Deperas. W programie: prelekcja, mierzenie ciśnienia, degustacja przygotowanych potraw. Spotkanie odbędzie się w środę 23 kwietnia o godz. 17.30 w SP-1. Wstęp wolny.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Jan Pindur	lat 90	ul. Skrajna

Pani Alicji Wojtaszewskiej
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci ojca

śp. Bronisława Wałęgi

składają
burmistrz i pracownicy Urzędu Miasta.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

7 IV 2014 r.
Zgłoszenie od mieszkańców posesji położonej przy ul. Katowickiej o potrąconym przez samochód jeleniu. Gdy chodzi o martwe psy, koty czy sarny, pogotowie sanitarne przyjeżdża od razu. Tym razem trzeba było zorganizować solidniejszy samochód i większą liczbę pracowników, bo jeleń ważył pół tony. Został zabrany do utylizacji.
7 IV 2014 r.
Po zgłoszeniu strażników miejskich pracownicy schroniska dla zwierząt zabrali do Cieszyna bezpańskiego psa, który błąkał się na ul. Papiernia.
7 IV 2014 r.
W komendzie SM odebrano zgłoszenie o zanieczyszczeniu potoku Jaszowiec. Osoba prowadząca prace remontowe w hotelu powyżej została za to ukarana mandatem w wys. 200 zł. Tłumaczyła, że przez pomyłkę resztki farb i odczynników zostały wlane do kanalizacji deszczowej. Sprawa być może nie zakończyłaby się sankcjami finansowymi, ale potok kontrolowała akurat delegacja urzędników z Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach i Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. To właśnie oni zadzwonili do straży.
8 IV 2014 r.
Kontrola porządkowa posesji przy ul. Myśliwskiej.
9 IV 2014 r.
Kontrola posesji przy ul. 3 Maja. W jednym przypadku nakazano zaprowadzenie porządku.
9 IV 2014 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano mieszkankę Koniakowa za parkowanie na ul. Sanatoryjnej.
10 IV 2014 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano mieszkańca Goczałkowic Zdroju za parkowanie na ul. Szpitalnej.
11 IV 2014 r.
Kolejne dwa mandaty po 100 zł za nieprawidłowe parkowanie na ul. Sanatoryjnej. Ukarano mieszkańca Istebnej i mieszkańca Koniakowa.
11 IV 2014 r.
Interwencja na ul. Polnej, gdzie właściciel posesji wysypał gruz na skarpę przy jezdni. Nakazano uporządkowanie terenu do 15 kwietnia.
13 IV 2014 r.
Strażnicy kierowali ruchem na ul. Dominikańskiej w okolicach kościoła. Tłumaczyli kierowcom, gdzie i jak mają parkować i najczęściej to, że nie wolno stawać samochodem na chodniku. Na razie są to tylko pouczenia. **(mn)**

POSADŹMY RAZEM LAS

Ustroński Klub Ekologiczny oraz Nadleśnictwo Ustroń serdecznie zapraszają na doroczne sadzenie drzew, które będzie miało miejsce w piątek 25 kwietnia. Zbiórka o godz. 16.00 (można się spóźnić) na polu biwakowym pod Małą Czantorią (u Jonka na Kympie). Tegoroczną akcją sadzenia drzew pragniemy uczcić 90. rocznicę utworzenia Lasów Państwowych. Dzieci i młodzież szczególnie mile widziane!

First Minute
LATO 2014 !
już w sprzedaży
mea travel
BIURO PODRÓŻY
Ustroń, Rynek 3
tel.: 33 444 60 40
ustron@mea-travel.pl
www.mea-travel.pl

to i owo z okolicy

Od połowy kwietnia przez 10 dni w województwie śląskim trwa akcja szczepienia lisów. Obejmuje również Śląsk Cieszyński. Na terenach zielonych zostanie wyłożonych ponad 223 tysiące dawek szczepionki. Kostki z cieczą zrzucane są z samolotu. Nie wolno ich dotykać!

* * *

W Starostwie Powiatowym świętowano Dzień Pracownika Służby Zdrowia. Odznakę Honorową „Za zasługi dla ochrony zdrowia", otrzymali: Agata Sadowska-Mętel i Halina Etienne ze Szpitala Śląskiego oraz Łucja Staniek, Janusz Gazda i Marek Iskrzycki z Cieszyńskiego Pogotowia Ratunkowego.

* * *

Zanim w 1884 roku została uruchomiona cukrownia w Chybiu, cukier wytwarzała jej poprzedniczka w Suchej Górnej (dziś Zaolzie). Kryzys gospodarczy doprowadził do jej likwidacji. Chybska cukrownia znana była z eksportu cukru w kostkach. W 2009 roku cukrowni stuknęło 125 lat, ale od paru lat zakład już nie istnieje.

W Muzeum Śląska Cieszyńskiego można obejrzeć dwie bardzo ciekawe wystawy. Jedna prezentuje historię muzealnych ekspozycji, które na przestrzeni ponad 210 lat były urządzane w różnych miejscach, a druga zawiera eksponaty podarowane współcześnie przez mieszkańców powiatu cieszyńskiego.

* * *

Nadal nie jest remontowane kąpielisko w Wiśle. Baseny „pod chmurką" zostały zamknięte parę lat temu i... niszczeją. OS „Start" nie kwapi się z modernizacją.

* * *

Dobra jakościowo woda dotarła do Cieszyna wodociągiem grawitacyjnym z Tyry spod Jaworowego w 1894 roku. Tradycje pielęgnuje spółka Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej, przykładając dużą wagę do początków tej znaczącej inwestycji. Sama obchodzić będzie w tym roku 20-lecie istnienia.

* * *

Około dwustu lat ma kapliczka „Trzeci Upadek" stojąca na terenie Chybia. Kiedyś w tym miejscu był drewniany krzyż. Na początku ubiegłego stulecia rodzina Gołysznych w podzięce za wyratowanie od tyfusu wybudowała kapliczkę. Na przełomie lat 70. i 80. kapliczka została odrestaurowana. **(nik)**

K. Marcol. Fot. W. Suchta

ETNODIZAJN

Rozmowa z dr Katarzyną Marcol, adiunktem w Intytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej na cieszyńskim Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego

Jaki, pani zdaniem, jest najbardziej charakterystyczny zwyczaj wielkanocny na Śląsku Cieszyńskim?
Powiem może o moim ulubionym, czyli o zwyczaju chodzenia z goiczkiem lub moiczkiem, w zależności od części Śląska Cieszyńskiego.
Ostatni raz chodzenie z goiczkiem widziałem 15 lat temu.
Obecnie jest to zwyczaj rekonstruowany przez zespoły dziecięce, między innymi zespół „Mali Tkocze" założony przez Zuzannę Bujok w Wiśle. Często ta rekonstrukcja nie jest jako zwyczaj czytelna dla odbiorców, nie potrafią zrozumieć, o co chodzi. Zdarza się, że nie wpuszczają dziewczynek do ogrodu, ponieważ nie wiedzą, po co przyszły.
A o co chodzi?
Od poniedziałku wielkanocnego chodzą trzy dziewczynki, ale jeszcze nie panny na wydaniu, z drzewkiem, najczęściej świerkiem. Drzewko przyozdabia się wydmuszkami, barwiczkami i dzwoneczkiem. Dziewczynki chodzą od domu do domu, ale nie wchodzą do środka, tylko śpiewają gospodarzom piosenkę o charakterze życzeniowym. Po każdej zwrotce przy refrenie potrząsają goiczkiem, dzwoneczek dzwoni i w ten sposób tworzy się widowisko. Śpiewana piosenka jest bardzo ciekawa i ma poniekąd magiczny charakter. Na początku zwracają się do gospodarzy, omawiają to, co widzą, czyli jaki jest gospodarz, gospodyni, jak dorodne mają krowy. Zaczyna się: „Dej Pon Bóg dobry dzień, pod wasze okienko, przyszliśmy powitać was miła gaździnko. Goiczek zielony, pieknie przystrojony". Pioseneczka miała wiele zwrotek, a po każdej powtarzało się: „Goiczek zielony, pieknie przystrojony".
Chodzono tylko do znamienitych gospodarzy?
Każdy gospodarz zabiegał o to, by dziewczynki z goiczkiem do niego przyszły. Wierzono, że niosą z sobą płodność. Dziewczynki i przystrojony zielony świerk to symbol wiosny, wiecznie odżywającej natury, budzącej się, ale będącej też mediatorem pomiędzy siłami natury i człowiekiem. Wydmuszki na goiczku to również znak rodzącego się życia, naturalnego cyklu przyrody. Wierzono, że te znaki wprowadzają do domu coś dobrego, pozytywnego, związanego z rozrodczością, że będzie się dobrze działo, zwierzęta będą się dobrze chowały, że dopisze zdrowie, plony. Dziewczynki chodzące od domu do domu miały przynieść szczęście. Gdy do kogoś nie zaszły, traktowane to było jako obraza. Zwróćmy uwagę, że na święta Bożego Narodzenia chodzą po domach chłopcy, dziewczyny wręcz nie powinny pierwsze przekraczać progu, podkreślany jest symbol męskości. Natomiast na Wielkanoc podkreślany jest pierwiastek żeński, związany z naturą, rozrodczością.

(cd. na str. 5)

Z RÓŻNYCH ŹRÓDEŁ

Dziewięciolatek Radosław Stojda uczestniczył w II Konkursie Gitarowym „Blue Tone" rozegranym 26 marca w Katowicach. To uczeń Ogniska Muzycznego prowadzonego przez Towarzystwo Kształcenia Artystycznego w Ustroniu. W ognisku uczy się gry na gitarze klasycznej pod okiem Małgorzaty Groborz, a na gitarze elektrycznej ćwiczy pod okiem Zbigniewa Bałdysa, lidera zespołu „Ustronsky".

Mówi M. Groborz:
– Zachęciłam Radka, by wystartował w dwóch kategoriach, i poradził sobie. Rywalizował z innymi zdolnymi muzykami w kategorii do lat 13. na gitarze klasycznej i w kategorii gitara elektryczna. Wykonał 4 utwory: klasycznie – „Zawsze tam gdzie Ty" z repertuaru Lady Pank, Samba „Cordao" J. Wendersa, a z prądem – „Europę" Carlosa Santany i własną kompozycję „Gold Live".

Radosław bardzo dobrze się spisał, jurorzy przyznali mu drugie miejsce w kat. gitara klasyczna i trzecie miejsce w kat. gitara elektryczna.
– Jest uczniem o świetnej pamięci muzycznej, radosnym i otwartym – mówi M. Groborz. Radek jest uczniem zarówno Zbigniewa Bałdysa jak i moim w Ognisku Muzycznym, dlatego też należą się mu dodatkowe pochwały za umiejętność czerpania wiedzy z różnych źródeł, dzięki czemu doskonali się zarówno w grze na gitarze elektrycznej, jak i klasycznej.

Ustroniacy mieli już okazję słuchać młodego gitarzysty podczas koncertów na rynku i w „Prażakówce". W tegorocznym przeglądzie Amatorskich Zespołów Artystycznych i Solistów Radek zdobył pierwsze miejsce w kategorii soliści i duety ze szkół podstawowych.

Monika Niemiec

Radek Stojda klasycznie. Fot. W. Suchta

Zdaniem Burmistrza

O telewizji mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Zbliżający się czas świąt Wielkanocnych to z jednej strony poprzedzający je okres przygotowań, przeżywania duchowego, z drugiej to także wolny czas, a jednym z elementów go wypełniających jest telewizja. Od zmian ustrojowych w 1990 r. telewizja zaczęła się rozwijać w różnych kierunkach, powstawało szereg nowych stacji, zmieniły się możliwości dostępu.

W chwili obecnej możemy korzystać z naziemnej telewizji cyfrowej, telewizji satelitarnej, kablowej czy internetowej. To wszystko sprawia, że sporo czasu zajmuje nam oglądanie różnego rodzaju programów i audycji. Początek lat 90. ubiegłego wieku to także zachłyśnięcie się mieszkańców dawnego bloku wschodniego możliwościami technicznymi i dostępem do filmów, różnego rodzaju stacji, także obcojęzycznych. Przeżywaliśmy rozwój wypożyczalni filmów video, później płyt DVD, obecnie są to głównie możliwości stwarzane poprzez internet.

To co było bardzo niepokojące, czyli zdominowanie przez telewizję prawie całego czasu wolnego, na szczęście zmienia się w kierunku coraz bardziej selektywnego oglądania programów, wybierania tych, które faktycznie nas interesują. Powoduje to, że coraz więcej czasu poświęcamy na aktywny wypoczynek, rekreację. Dalej jednak istnieją audycje gromadzące rzesze widzów, a są to transmisje z wydarzeń sportowych, politycznych, kulturalnych czy też dobre filmy. To największa siła telewizji, że potrafi przyciągnąć uwagę tylu ludzi w jednym czasie.

Telewizja pozostaje najlepszym nośnikiem promocji, stąd oprócz internetu, staramy się, od czasu do czasu być w niej obecni, aczkolwiek w blokach reklamowych jest to bardzo drogie. Udawało się jednak wybierać formy tańsze, jak np. w prognozach pogody, turniejach telewizyjnych w TVP regionalnej, współpracujemy z Telewizja Silesia, z którą kilkakrotnie zrealizowano Weekend z Ustronia. Jesteśmy obecni w TVP Katowice, stacji emitującej także w innych ośrodkach regionalnych. Wspólnie z Uzdrowiskiem partycypowaliśmy w opłaceniu programu w telewizji publicznej „Kawa czy Herbata". W ramach „Beskidzkiej 5" Ustroń pojawił się w programie „Dzień Dobry TVN" czy „Pytanie na Śniadanie". Są krótkie relacje z naszych imprez. Tym sposobem pojawiamy się w różnych audycjach, by promować nasze piękne miasto na zewnątrz.

Telewizja ma swoje dobre i złe strony. Z tych dobrych, jest to dostęp do informacji powszechny, tani, szybki. Każdy może dowolnie wybierać programy mu odpowiadające. Jednak z uwagi na mnogość, jakość audycji jest różna i wiele zależy od tego, jak sobie ułożymy i zaplanujemy korzystanie z tego medium. Te złe strony to na pewno pogoń za sensacją, głównie w celu pozyskania widzów, a poprzez to reklam. Często nieświadomie poddawani jesteśmy indoktrynacji blokami reklamowymi, w sposób bezlitosny przekazującymi nam pewne wybrane treści. Nastawiając się na inny odbiór, mimo woli utrwalane są w naszej świadomości pewne produkty, usługi, z których później w bardziej lub mniej przemyślany sposób korzystamy. Wracając do sensacji, to niestety bardzo często korzysta się z krzywdy ludzkiej. To smutne, bo o sytuacjach trudnych trzeba mówić, przekazywać je, natomiast cała sztuka polega na tym, by sensacja nie zdominowała innych informacji, a dzieje się tak zwłaszcza w programach informacyjnych. Proporcje informacji o zjawiskach negatywnych w stosunku do pozytywnych są bardzo zachwiane i to zapewne dobrze nie wpływa na emocje i stan świadomości społecznej, a przecież chcemy czuć się odpowiedzialni za siebie.

Telewizja dając dostęp do wiedzy i informacji nie powinna przytłaczać rozsądku, racjonalności i logiki. Dokonywanie wyboru na poświęcanie czasu telewizji powinno być wyważone tak, byśmy nie zapominali, że jest wiele innych sposobów spędzania wolnego czasu, że istnieje piękne środowisko, piękna przyroda i warto korzystać z wszystkich uroków, które daje nam świat, nie tylko sama telewizja.

Notował: **(ws)**

ETNODIZAJN

(cd. ze str. 4)

O goiczku mówi pani, że to zwyczaj reaktywowany. Jakie zwyczaje cieszyńskie przetrwały?

Na pewno malowanie jajek.

To zwyczaj ogólnopolski.

Nawet nie tylko polski. Choć nie jest do końca tak, że jeszcze dziś się jajka maluje. Młode małżeństwa dochodzą do wniosku, że wprowadzanie dziecka w kulturę poprzez tłumaczenie, że na święta Wielkanocne maluje się jajka i co to znaczy, powinno przejąć przedszkole czy szkoła. Nie widzą potrzeby robienia tego z dziećmi, ponieważ mają inne obowiązki. Styl życia sprawia, że inkulturację wprowadza się w szkołach, a nie w rodzinie. Przeważnie zwyczaje są kultywowane w rodzinach wielopokoleniowych, niestety w młodych rodzinach rodzice idą na łatwiznę, więc skoro w przedszkolu maluje się pisanki, to rodzice są zwolnieni z tego obowiązku.

Może rodzice nie umieją?

To chyba z tego nie wynika. Nasze pokolenie jeszcze jajka z rodzicami malowało. Gotowało się w cebuli, ozdabiało. Dziś styl życia często to wyklucza, a przygotowania do świąt może za nas zrobić ktoś inny, ktoś inny powie dziecku o ważności, randze zwyczaju. To przykre, bo inkulturacja powinna odbywać się przede wszystkim w rodzinie. Coraz częściej się słyszy, że ktoś nie czuje świąt, nie przeżywa ich. Dlaczego tak się dzieje? Bo brak odpowiedniego przygotowania. Okres przygotowań był ze świętami związany, a święta były tym bardziej uroczyste, im lepiej się do nich przygotowano. Jeżeli nie ma etapu przygotowań, to i samo przeżywanie świąt jest inne.

Co w obyczaju obchodzenia świąt Wielkiej Nocy do dziś przetrwało?

Na pewno kulinarne dziedzictwo kulturowe. Pieczenie murzyna, typowo cieszyńskiego. Zawsze się zastanawiałam nad tą nazwą. Wydaje się, że etymologia pochodzi od koloru przypieczonej skórki murzyna.

A jaki jest charakterystyczny obyczaj współczesny?

Wszyscy lubią śmigus dyngus, zwyczaj, który się zachował, ale zmienił swoją funkcję. Z funkcji magicznej, gdy woda symbolizowała oczyszczenie i odrodzenie, na typowo ludyczną, czyli zabawową. Dziś polewanie się to wyłącznie zabawa. Dziewczyny polewają chłopaków, chłopaki dziewczyny, a tradycyjnie to tylko polewali chłopcy w poniedziałek wielkanocny, do tego jeszcze smagali dziewczyny witkami wierzbowymi. Ten zwyczaj już nie funkcjonuje, pozostało tylko polewanie wodą.

A czy można mówić o nowych obyczajach?

Świeckich?

Tak. Całe rodziny spędzają święta Wielkanocne w hotelach i domach wczasowych, co dawniej było niemożliwe.

Jest wiosna, ciepło, więc ludzie chętnie wyjeżdżają. Najczęściej to wyjazdy rodzinne i choć są organizowane przez hotel, to musi być jajko na śniadanie, na stole baranek, chrzan. Miejsce się zmienia, ale oczekuje się, że będzie jak w domu, tak jak przystało na śniadanie wielkanocne. Czyli związek z tradycją pozostaje. Wiemy, że były to zawsze święta rodzinne i wyjeżdżając oczekujemy namiastki domu.

Prezenty daje się tylko dzieciom?

Przetrwał ten obyczaj.

Ale nie zawsze wiadomo, kiedy zajączek ma przynieść ten prezent.

Najczęściej przychodził w niedzielę rano, ale czasami zjawiał się już w sobotę. Niedziela jest bardziej zorganizowana. Trzeba się ładnie ubrać, iść do kościoła, a tu jeszcze dzieci i zajączek. Na Wielkanoc daje się dzieciom drobne prezenty. Coś słodkiego, owoce. Nie zauważyłam, by zajączek przynosił okazałe prezenty. Dzieci oczywiście czekają, ale w porównaniu z prezentami bożonarodzeniowymi, te wielkanocne są skromniejsze. Pyta pan o nowe obyczaje i tu na myśl przychodzi to, że sklepy w święta są zamknięte i rodzice muszą się zająć dziećmi. Ale co z nimi zrobić, skoro w niedzielę nie jedziemy do marketu? Niestety tu rodziców wyręcza telewizja. Nie słyszałam o specjalnych, nowych zabawach. Nowym trendem są przedświąteczne kiermasze. To nowy zwyczaj, a można tam kupić wszystko i nic już nie przygo-

(cd. na str. 6)

ETNODIZAJN

(cd. ze str. 5)

towywać. Są palmy, pomalowane jajuszka, a oprócz tego mamy do dyspozycji mnóstwo stron internetowych z poradami typu, jak przystroić dom na święta i się nie napracować. To znak czasu.

Większość jednak przed świętami prowadzi generalne wiosenne porządki. Czy tu są jakieś zwyczaje?

Młodzi ludzie mówią coraz częściej, że sprzątają cały rok i nie na potrzeby specjalnych porządków przed Wielkanocą. Jednak obserwując starsze pokolenie, to te porządki się robi. Myje się okna, wszystko musi być wypucowane, a w pierwszy dzień świąt nie rusza się palcem, bo nie wolno. Młodzi nie przywiązują do tego takiej wagi, nie widzą potrzeby jakiegoś specjalnego świątecznego sprzątania. Myją okna po zimie, ale nie ma to związku ze świętami. Dziś sprzątanie nie ma już takiego magicznego wymiaru. Niegdyś w Wielką Środę, w północno-zachodniej części Śląska Cieszyńskiego, był obyczaj palenia mioteł brzozowych, tzw. pomieteł, którymi zamiatano cały rok. Młodzież paliła te miotły jak pochodnie na polach na znak poszukiwania Jezusa w Ogrodzie Getsemani. Jeżeli chodzi o pracę w ogrodzie, to w Wielki Piątek nie wolno było pracować w ziemi.

Bardzo ważne święta w Kościele ewangelickim na Śląsku Cieszyńskim były szanowane przez katolików.

W ogóle na Śląsku Cieszyńskim stosunki między katolikami i ewangelikami, ale także z innymi Kościołami, są wzorcowym przykładem, jak społeczności wielowyznaniowe powinny współżyć. Przede wszystkim wzajemny szacunek. Gdy wiem, że mój sąsiad w Wielki Piątek świętuje, to ja tego dnia nie trzepię dywanów, nie kopię w ogródku. I vice versa. Jeżeli utrzymujemy ten poziom współistnienia, wszystko układa się dobrze, wzajemny szacunek jest zachowany.

Jednak w kościołach, czy to ewangelickim czy katolickim, słyszymy, jak księża napominają wiernych, że Wielkiego Tygodnia nie obchodzą należycie. Z drugiej strony religijny wymiar świąt Wielkanocnych przetrwał, choć ludziom wyznającym nowoczesność, często się to nie podoba.

To jasne, czym są te święta dla Kościołów. Ale styl życia zmienia patrzenie na wiele spraw, szczególnie na przygotowania. Chcemy, by wszystko było gotowe, a my tylko siadamy do stołu i już uczestniczymy w świętach. Przygotowanie przestaje być elementem świąt. Kultura konsumpcyjna przyzwyczaiła nas do tego, że wszystko mamy na wyciągnięcie ręki. Wszystko można kupić, na nic nie trzeba czekać. Przygotowanie staje się ciężarem. Mówimy, że dziedzictwo kulturowe jest nadbagażem dla naszego stylu życiu. To coś, co nas dodatkowo obarcza. Dziś to odrzucamy. Przecież na nic nie musimy czekać, wszystko można szybko i łatwo kupić. My chcemy już świętować, nie potrzebujemy przygotowań.

Z drugiej strony widzimy powracanie do tradycji, ludzie samorzutnie organizują coś w dawnym stylu. Na weselach państwo młodzi w strojach regionalnych. Ciągłość obyczaju przerwały czasy komunizmu, gdy to obowiązywały tylko obyczaje zatwierdzone. Czy obecnie te stroje, weselne oczepiny, to jest powrót do tradycji, czy tworzenie nowego obyczaju?

Kilka czynników wpływa na to, że tak się dzieje. Po pierwsze kultura masowa powoduje, że po pewnym czasie się od niej odwracamy i szukamy tradycji. Chcemy mieć coś, z czym możemy się utożsamiać i to nam daje kultura ludowa. Dożynki, tradycyjne wesela to chęć powrotu do tego, co własne, powrotu do utożsamiania się ze społecznością lokalną, z rodziną. Odczuwamy, że kultura masowa niweczy więzi lokalne. Reaktywacja obyczajów regionalnych pozwala nam odczuć wspólnotę z ludźmi nam bliskimi. Mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego sięgający po atrybuty swoich dziadków utożsamiają się z dziedzictwem kulturowym. To odrodzenie więzi społecznych. Czym innym jest z kolei chęć wyróżnienia się na tle kultury masowej i zorganizowania wesela w atrakcyjnej formie, żeby goście długo pamiętali i długo opowiadali o tym wydarzeniu. Ludzie spoza Śląska Cieszyńskiego organizują zatem wesele np. w Ustroniu i chcą być w strojach, mieć regionalną kapelę, przeprowadzony obrzęd oczepin. To jest też chęć spróbowania czegoś innego. Jedni mają wesela na Hawajach, drudzy w górach.

(cd. na str. 7)

KONKURS DLA MŁODZIEŻY

Policja ogłasza konkurs na etiudę filmową – antyreklamę – o negatywnych zachowaniach na drodze. Jego tytuł to: „Idź, jedź, żyj”, a skierowany jest do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Trzeba dowolnym urządzeniem nagrać „filmik” w wersji HD obrazu i dźwięku, do 19 maja umieścić go na własnym kanale YouTube, wypełnić formularz zgłoszeniowy, dostępny na stronie internetowej, przesłać link do swojej pracy i odesłać formularz na adres: ruch-drogowy@ka.policja.gov.pl.praca. Można zgłosić więcej niż jedną etiudę, wykonaną indywidualnie lub przez zespół maksymalnie trzech osób. Do 10 czerwca jury wybierze 10 prac, które zostaną opublikowane na stronie internetowej Śląskiej Policji oraz Śląskiego Kuratorium Oświaty. Do 18 czerwca będą wyłonieni laureaci konkursu, którzy dostaną nagrody: komputer przenośny z profesjonalnym filmowym oprogramowaniem, kamera filmowa oraz aparat fotograficzny - „lustrzanka”. Nagrodą dodatkową stanie się możliwość udziału w profesjonalnych warsztatach dziennikarskich, zorganizowanych na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. Więcej informacji: www.cieszyn.slaska.policja.gov.pl/, ruch-drogowy@ka.policja.gov.pl, tel. 32 200 1124, 32 200 1133, 32 200 1176. **(mn)**

Zdrowych i radosnych Świąt Wielkanocnych
życzy
Zespół MED-LAB-SUCHANEK

med-lab od 1985 r.
SUCHANEK

LABORATORIUM ANALITYCZNE
ul. Stawowa 2A, 43-450 Ustroń
rejestracja: tel. 33 854 15 60, laboratorium: tel. 33 854 35 66
www.med-lab-suchanek.pl

DBAMY O TWOJE ZDROWIE

MAJÓWKA

Kwiecień

27 IV **10.00** XXVIII Międzynarodowe Mistrzostwa Ustronia w Skoku o Tyczce „O Puchar Burmistrza Miasta Ustroń” – Szkoła Podstawowa nr 5

Maj

Ustrońska Majówka - Rynek

01 V
14.00 Występ ustrońskich solistów: Kamila Kiecoń, Karolina Gomola, Radosław Stojda, Katarzyna Pilch
15.00 Koncert ABBA Dreams
16.30 Koncert Chrząszcze
18.00 Kabaret Paka

02 V
13.00 Siła Serca – impreza propagująca ideę wolontariatu w programie: zespoły taneczne
13.30 koncert wokalistów Kasi Zaręby
14.00 koncerty zespołów – część I: Be Happy
14.30 Spectrum
15.15 Pociąg Rock&Roll animacje przed koncertami
16.00 Maraton Zumby
17.30 Kabaret Nemo
18.00 koncerty zespołów – część II: Arek Malinowski Band
18.45 Le LeuR
19.30 Imaginarium

03 V
12.00 Uroczystość patriotyczna - Pomnik Pamięci Narodowej
15.30 Przeboje operetkowe i musicalowe – koncert z okazji XX lecia działalności artystycznej zespołu TODO ART TRIO.
17.00 Zespół „So Band” w największych przebojach lat minionych.

04 V
14.30 Orkiestra Dęta Jablunkovianka
16.00 Biesiada Polska

PAMIĘTNIK STAREGO NAUCZYCIELA

Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej” zapowiada niezwykle interesujące spotkanie, które odbędzie się 26 kwietnia 2014 – sobota, godz. 16.00. Promocji najnowszego III już wydania „Pamiętnika starego nauczyciela” Jana Kubisza dokona prof. Daniel Kadłubiec. W spotkaniu w charakterze lektorów udział wezmą aktorzy Sceny Polskiej, Karol Suszka i Halina Pasekova.

W programie m.in. miniatury muzyczne i inne niespodzianki. Wszyscy wiemy kim był Jan Kubisz, autor pieśni „Płyniesz Olzo po dolinie” i „Pamiętnika starego nauczyciela”. Ponieważ poprzedni nakład - sprzed 19 lat - już dawno się wyczerpał, o wznowieniu tej ważnej dla Śląska Cieszyńskiego książki pomyślała Macierz Szkolna w RC. Po spotkaniu możliwość zakupu książki.

ETNODIZAJN

(cd. ze str. 6)

Czy w tym odrodzeniu pojawiają jakieś wcześniej nieznane elementy?
Dziedzictwo kulturowe zyskuje często wymiar komercyjny. Sztuka ludowa doskonale się sprzedaje w postaci etnodizajnu. Tradycyjne elementy zdobnicze zmieniają swoją formę na bardziej nowoczesną, użytkową. To bardzo mocny trend. Wystarczy spojrzeć, jak młodzi ludzie tworzący sztukę użytkową, nawiązują do tradycji, do dziedzictwa kulturowego. Można powiedzieć, że bawią się tym dziedzictwem, ale w bardzo pozytywny sposób. Starają się włączyć dziedzictwo kulturowe do stylu współczesnego. I tak powstaje ogrodzenie w formie koniakowskiej koronki albo torba z elementem haftu z żywotka. To zabawa, ale świadoma. To rękodzieło w nowym wydaniu i jest na to popyt. Nasze studentki często wykonują różnego rodzaju rękodzieło: hafty, biżuteria z elementami zdobnictwa ludowego, kwiaty bibułkowe. Na targach i kiermaszach są to hity. Podobnie nawrót w muzyce folkowej. Mamy na Uniwersytecie zespół „Folkuś” robiący fantastyczne aranżacje. Muzyka ludowa jest przez nich zmieniana, bo tak wiele informacji do nich dociera, że może to być cieszyńska muzyka, plus arabskie bębny, plus elementy jazzowe. To tworzy fantastyczne widowisko. A wszystko oparte na tradycyjnej muzyce ludowej.

Ale na wesela zaprasza się tradycyjną kapelę ze skrzypcami i kontrabasem, a nie arabskie bębny.
Tylko proszę zwrócić uwagę, jaką muzykę grają te kapele na weselach. Jest to prawie wyłącznie słowacka muzyka, bo odbiorca oczekuje, że będzie żywo, dynamicznie i wesoło. To charakterystyczne, że kapele ze Śląska Cieszyńskiego grają słowackie melodie, bo tego oczekuje słuchacz, który nie wie, skąd to pochodzi, ale ważna jest werwa i rytm.

Czy na Wydział Etnologii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie przychodzą studenci nasiąknięci tym, co regionalne, a wy jedynie musicie ich nieznacznie ukierunkować?
Gdyby to było takie proste! Coraz mniej jest tych nasiąkniętych. Zawsze jest grupa osób mocno zainteresowana regionem i chcą się tego uczyć, a mają do tego pewne umiejętności, grają na instrumentach, haftują itp. Kultura ludowa ich fascynuje, bezbłędnie posługują się gwarą, występują w zespołach ludowych. Kontrastowo jest grupa, chcąca zajmować się kulturą czysto teoretycznie. Interesuje ich analiza współczesnego oblicza kultury. Dlatego mamy wykłady z kultur całego świata, nie tylko z naszej kultury lokalnej.

I im to się nie miesza?
Funkcje kultury są względnie stałe, natomiast forma jest różna. Rola jednostki w społeczeństwie jest podobna we wszystkich kulturach świata. Kultura zawsze integrowała, pełniła funkcje magiczne, estetyczne. Uczymy o różnych kulturach i studenci tego oczekują. Dla nich świat jest globalną wioską. Autostopem jadą do Nepalu i to nie jest problem. W mojej grupie seminaryjnej wszyscy zwiedzili byłe republiki radzieckie autostopem. Nie mają z tym żadnego problemu. Chcą znać inne kultury i oczekują, że my ich tego nauczymy. Musimy sprostać temu, że chcą wiedzieć jak najwięcej o całym świecie.

A jak są do tego przygotowani przez wcześniejsze etapy edukacji?
Szkoła średnia przegotowuje bardzo ogólnie i taka jest ich wiedza. Bardziej przegotowani są przez środowisko lokalne i dom niż przez szkołę. To znajomość gwary, rękodzieła, stroju.

W Ustroniu mieszka sporo osób z Wisły, Istebnej i oni wnieśli do miejscowego języka charakterystyczne wyrazy, zwroty wiślańskie i istebniańskie. To się miesza, więc czy to jeszcze czysta gwara?
Gdy różnice pomiędzy językami nie są zbyt duże, szybko dochodzi do adaptacji nowych słów i związków wyrazowych. W obrębie Śląska Cieszyńskiego to zupełnie naturalne i bardzo szybko proces adaptacji następuje.

To można mówić o języku śląskim?
Mówi się o gwarach albo dialekcie.

Niektórzy uważają, że jest język śląski, naród śląski. Co pani o tym sądzi?

(cd. na str. 8)

ETNODIZAJN

(cd. ze str. 7)

Podchodzę do tego sceptycznie. Uważam, że na razie mamy dialekt z cechami małych gwar. W ogóle podchodzę sceptycznie, gdy mówi się o narodzie. To pojęcie polityczne.

Temu, że narody istnieją, nie da się zaprzeczyć.

Proszę jednak zwrócić uwagę, że narody często powstały na skutek zachowań politycznych i gospodarczych.

Jakoś musiały powstać.

Nie zawsze pojęcie narodu w świadomości członka tego narodu jest takie same jak pojęcie lokalnej tożsamości. W spisie powszechnym pytano, kim się czujesz. Odpowiadano, że Cieszyniakiem, a potem Polakiem. Polak to zupełnie inna kategoria w stosunku do Cieszynianka. Co zatem jest moją ojczyzną? Proszę zwrócić uwagę, że media, gospodarka, polityka operują pojęciami narodu jako dominującego. Olimpiada odbywa się pod hasłami narodowymi. W naukowym dyskursie jest coraz większa krytyka tego typu zachowań, bo to bardziej polityczne niż zwrócone na tożsamość.

Narody istnieją i obojętne, czy będzie to dyskurs naukowy, dyskusja, czy rozmowa, będą istniały. Może nie wiemy, jak długo, ale na razie mają się dobrze.

Proszę zwrócić uwagę, jak to wygląda w środowiskach mieszanych. Dla nich wyznacznikiem tożsamości nie jest państwo czy naród, ale lokalność. Ta społeczność ma wpływ na to, którędy przebiegają granice. A pojęcie narodu wiąże się ściśle z pojęciem państwa.

Czy macie kłopot z naborem studentów?

Obniżyła się liczba studentów, ale to dotyczy wszystkich szkół wyższych. Nasz rektor mówi, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jeżeli chcemy przyciągnąć kandydata, musimy stworzyć taką ofertę, żeby z niej chciał skorzystać, żeby nauczył się tego, czego oczekuje i żeby było to zgodne z rynkiem pracy. W ramach kierunków etnologii i pedagogiki na wydziałach cieszyńskich Uniwersytetu Śląskiego powstają nowe specjalności pozwalające znaleźć pracę w określonym zawodzie.

A konkretnie?

Tych specjalności jest kilkanaście. Jeżeli chodzi o etnologię to powstała np. specjalność dziedzictwo kulturowe w sektorze kreatywnym, gdzie między innymi mówimy o etnodizajnie. Uczymy, jak elementy zdobnictwa ludowego przenieść na inne płaszczyzny: mediów, sztuki użytkowej, sztuk wizualnych. Są zajęcia w pracowni ceramicznej i pracowni projektowania graficznego, gdzie elementy ludowe są przenoszone na konkretne produkty.

I z tego człowiek ma się utrzymać po studiach?

Dziś trudno powiedzieć, jak świat będzie wyglądał za pięć lat. Proponujemy zajęcia umożliwiające pracę w mniejszościach kulturowych, z emigrantami, uchodźcami. Nie chodzi nawet o Śląsk Cieszyński, ale o środowiska wielokulturowe, wielowyznaniowe, np. jak wygląda współistnienie muzułmanów z chrześcijanami.

Nieciekawie, bo muzułmanie są skrajnie nietolerancyjni.

To jest nasze potoczne wyobrażenie. Studentom przekazujemy wiedzę opartą o badania naukowe, które zresztą sami mają okazję prowadzić w Afryce.

Ale lepiej ich przestrzec.

Uczymy studenta, by w takim środowisku umiał się znaleźć. Na pedagogice w tym roku powstały specjalności kształcące w zawodzie asystenta rodziny, który wspomaga rodzinę nie radzącą sobie z problemami, zagrożoną wykluczeniem społecznym. Można też zdobyć inny zawód obecnie bardzo popularny, a jest to zintegrowana edukacja wczesnoszkolna z metodyką edukacji na odległość, czyli przez internet. Mamy wychowanie przedszkolne z wczesnym wspomaganiem rozwoju dziecka i całe specjalności poświęcone pracy z dzieckiem niepełnosprawnym. Dużym działem jest animacja społeczno-kulturalna. Inna z kolei specjalność jest poświęcona nauce wspomagania i animowania osób starszych. Nasza oferta jest cały czas modyfikowana pod kątem rynku pracy. Robi to zresztą każda uczelnia, która chce przetrwać. Prowadzimy też uniwersytet dla szkół średnich, które podpisały z nami umowę. Uczniowie przychodzą na zajęcia uniwersyteckie raz w miesiącu, gościmy m.in. uczniów z Technikum Zespołu Szkół Pondgimnazjalnych w Ustroniu. Z zaproponowanego przez pracowników naukowych zestawu zajęć i warsztatów nauczyciele wybierają te, o których sądzą, że uczniowie będą nimi zainteresowani.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

OGŁOSZENIE

o podjęciu przez Radę Miasta Ustroń uchwały nr XLII/449/2014 z dnia 27 marca 2014 r. w sprawie uchwalenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Ustroń

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2013 r., poz. 1235 ze zm.) informuję o przyjęciu przez Radę Miasta Ustroń Uchwały nr XLII/449/2014 z dnia 27 marca 2014 r. w sprawie uchwalenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Ustroń.

Z treścią w/w dokumentu, uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2, oraz podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 przywołanej ustawy – zapoznać się można w siedzibie Urzędu Miasta Ustroń, 43-450 Ustroń, Rynek 1 w Wydziale Inwestycji, Architektury i Gospodarki Gruntami.

Treść ww. dokumentu opublikowana jest na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta Ustroń.

Burmistrz Miasta Ustroń
Ireneusz Szarzec

ZAPISY NA RAJD ROWEROWY

Tegoroczny Rodzinny Rajd Rowerowy odbędzie się 18 maja, a trasa licząca około 20 km powiedzie rowerzystów z ustrońskiego rynku do Ośrodka pod Brandysem w Górkach Wielkich.

Pierwszy raz możemy rejestrować się przez internet, a szczegóły znajdziemy na www.ustron.pl. Mamy tam bardzo dokładne informacje na temat imprezy - treść regulaminu, rozmiary i wygląd koszulek (w tym roku czerwone), arkusz rejestracyjny, numer konta do opłat. Przy okazji warto zerknąć na zdjęcia z ubiegłorocznego rajdu.

Wpisowe wynosi 10 zł i musimy je uiścić bez względu na to, w jaki sposób będziemy się zapisywać. Można to zrobić także tradycyjnie, odwiedzając pokój nr 16 w Urzędzie Miasta od 28 do 30 kwietnia. Zapisy przez internet potrwają do 4 maja. Koszulki trzeba będzie odebrać osobiście od 14 do 16 maja. Otrzymają je tylko ci, którzy dokonali rejestracji i uiścili opłatę.

Warunkiem uczestnictwa w losowaniu upominków i nagród, jest wrzucenie do urny losów otrzymanych przy odbiorze koszulek. Można je wrzucić tylko w dniu rajdu.

Dzieci i młodzież startują pod opieką rodziców, opiekunów. Ze względu na ich bezpieczeństwo wskazane są kaski.

Szczepienie psów przeciwko wściekliźnie

Lipowiec 28.05.2014 r. (poniedziałek)
13.00 P. Tomaszko, ul. Lipowska 41
13.30 – 13.45 „Bernadka" – most nad potokiem
14.15 – 14.30 P Heller, ul. Nowociny 1
14.50 – 15.40 Sklep Spożywczy ul. Lipowska 124

Jelenica 28.05.2014 r. (poniedziałek)
11.30 Pod wiaduktem ul. Jelenica
12.00 P. Cieślar –„U Jonka na Kępie"

Goje 28.05.2014 r. (poniedziałek)
10.00 – 10.30 P. Hławiczka, ul. Brody 85

Zawodzie 28.05.2014 r. (poniedziałek)
11.00 – 11.30 P. Puzoń, ul. Szpitalna.

Hermanice 28.05.2014 r. (poniedziałek)
13.00 P. Gajdacz, ul. Katowicka 151
13.30 – 14.30 P. Sikora, ul. Skoczowska 6
15.00 – 16.00 parking obok sklepu SPAR

Nierodzim 29.05.2014 r. (wtorek)
14.00 –16.00 Przychodnia Weterynaryjna w Nierodzimiu, ul. Potokowa

Centrum 29.05. 2014 r. (wtorek)
9.00 – 11.00 Przychodnia Weterynaryjna
15.00 – 17.00 ul. Grażyńskiego 5 i Gabinet Weterynaryjny os. Centrum 3

Poniwiec 30.05.2014 r. (środa)
15.30 – 16.00 P. Cichy, ul. Akacjowa 60

Polana 30.05.2014 r. (środa)
10.15 – 10.45 Obok Motelu

Jaszowiec 30.05.2014 r. (środa)
11.00 – 11.30 P. Szkaradnik, ul. Wczasowa 14

Równica 30.05.2014 r. (środa)
12.00 P. Pasterny

Polana 30.05.2014 r. (środa)
12.30 P. Śliwka, ul. Polańska 32

Dobka 30.05.2014 r. (środa)
13.30 Sklep Spożywczy
14.15 Dobka Ślepa PKS

Zgodnie z art. 56 ustawy z dnia 11.03.2004 /Dz. U. 04.69.625 z późniejszymi zmianami/ szczepieniu podlegają psy w terminie 30 dni od ukończenia przez psa 3 miesiąca życia, a następnie nie rzadziej niż co 12 miesięcy od daty ostatniego szczepienia!!!

Cena szczepienia wynosi 27 zł. Istnieje możliwość jednoczesnego zaszczepienia psa przeciwko wściekliźnie oraz innym chorobom zakaźnym: nosówce, parwowirozie, zapaleniu wątroby, leptospirozie i kaszlowi kenelowemu w cenie 75 zł.

Właściciel i pracownicy Willi Koba. **Fot. M. Frątczak**

NAGRODZONY HOTEL

Willa Koba w Ustroniu otrzymała nagrodę w kategorii Top Quality Hotel w plebiscycie Hotel Roku 2014 organizowanym przez HRS wspólnie z tygodnikiem Newsweek oraz magazynem Forbes. Gala rozdania nagród odbyła się 3 kwietnia w Warszawie, a prowadziła ją Anna Dereszowska.

Budynek, w którym obecnie mieści się hotel stoi przy ul. Reja, a powstał w okresie międzywojennym, w czasie rozkwitu budownictwa pensjonatowego w Ustroniu. Ma bardzo ciekawą, nowoczesną bryłę. Willa otworzyła swe podwoje dla letnikorzy w 1937 roku.

Dalej pełni swoją rolę, a że dobrze wychodzi to obecnym właścicielom, stąd cenna nagroda od ogólnoświatowego operatora systemu rezerwacji hotelowych. W jego bazie znajduje się 250.000 hoteli w 180 krajach. Portal ma średnio 12 mln wizyt miesięcznie.

Do dyspozycji gości nagrodzonego hotelu są elegancko urządzone pokoje, resatauracja i strefa wellness z łaźnią parową, jacuzzi, kapsułą body space, rollmasażem oraz solarium.

Willa Koba remont kapitalny przeszła w 2007 roku, ma 2 piętra i 15 pokoi. Jest hotelem rodzinnym, przyjaznym dla rowerzystów, motocyklistów, turystów pieszych, uprawiających sporty zimowe, dla niepalących i homoseksualistów. **(mn)**

PRZYGARNIJ zwierzaka!

Selina

Selina kocha ludzi. Kiedyś miała kochającą panią, która zachorowała i trafiła do szpitala. Rodzina szybko pozbyła się pieska i tak Selina trafiła do schroniska a potem do domu tymczasowego Fundacji. Została wysterylizowana i nauczona czystości. Gdy zostaje sama w domu to przez krótką chwilę cichutko popiskuje a potem zasypia. Bardzo dobrze dogaduje się z innymi psami ale koty niemiłosiernie goni dla zasady, bo przecież ma coś z jamnika. Lubi dzieci. Ma około 6 lat. Szukamy dla niej domu, może to być mieszkanie w bloku (pod warunkiem zapewnienia długich spacerów), lub dom z ogrodem.
Kontakt w sprawie adopcji: Ala, **tel. 606 911 687.**

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej. Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl. Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska są na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**

Z mieszkańcami spotkali się (od lewej): Mariusz Copija – wiceprzewodniczący zarządu, Wit Kozub – sekretarz, Zdzisław Kozieł – skarbnik, Jolanta Hazuka – przewodnicząca, burmistrz Ireneusz Szarzec, przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina, radna Bogumiła Rożnowicz, Halina Kujawa – wiceprzewodnicząca zarządu, strażnicy miejscy – Bogusław Puczek i Zbigniew Kisiała, policjant dzielnicowy – Wojciech Jaworski. **Fot. M. Niemiec**

ŚCIĄGNĄ RADIO I TELEWIZJĘ

Na początku zebrania mieszkańców, zorganizowanego 10 kwietnia przez Zarząd Osiedla Nierodzim, sekretarz Wit Kobuz przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 2013. Powiedział m.in.:

– Ubiegły rok możemy uznać za udany dla naszej dzielnicy, ponieważ zaczęła się długo oczekiwana, najważniejsza inwestycja, jaką jest przebudowa skrzyżowania. Oprócz tego wykonano oświetlenie na ul. Wierzbowej i Krótkiej. Wymieniono nawierzchnię ul. Łącznej i Żwirowej. Kontynuowano prace związane z modernizacją Szkoły Podstawowej nr 6, wykonano plac zabaw z programu „Radosna Szkoła" oraz wykonano wiele drobniejszych, ale jakże ważnych prac: sprzątanie i łatanie dróg na terenie osiedla, naprawa i wymiana oświetlenia, postawienie po raz kolejny lustra na ul. Kreta, wycinkę drzew, krzewów i koszenie traw w pasie drogowym oraz pielęgnację terenów zielonych. Wysypano klińcem pobocza ul. Wiejskiej. Dzięki naszej konsekwencji i determinacji udało się skontaktować z właścicielem działki przy ul. Wiejskiej naprzeciwko sklepu Hermes, który wyczyścił swój teren z krzaków, połamanych gałęzi i drzew. Na prośbę mieszkańców zwróciliśmy się z prośbą do Urzędu Miasta Ustroń o ustawienie znaku „stop" na drogach wyjazdowych z byłego Meprozetu na ul. Kreta, o wycięcie drzewa wrastającego w mostek na ul. Zabytkowej. Poprosiliśmy straż miejską o interwencję na terenie byłego ośrodka kolejowego w związku z sygnałami o przebywających tam osobach bezdomnych i policję o interwencję w związku ze źle zaparkowanymi samochodami na ul. Kreta i Szerokiej. Monitorowaliśmy też działania urzędu dotyczące byłego mostu kolejowego na rzece Wiśle. Dzięki pozytywnej decyzji pana burmistrza, ustawiono obok boiska szkolnego gablotę informacyjną zarządu osiedla, na której możemy na bieżąco umieszczać informacje o tym, co dzieje się w dzielnicy i o współpracy z urzędem miasta.

Przewodnicząca Jolanta Hazuka zaznaczyła, że mieszkańcy cały czas mogą zgłaszać swoje sugestie i być może niektóre z nich, w miarę możliwości finansowych miasta można będzie jeszcze wykonać.

Następnie przewodnicząca oddała głos mieszkańcom, którzy pytali m.in. o ul. Potokową, i dowiedzieli się, że będzie remontowana razem z ul. Szeroką. Jeśli chodzi o tę ostatnią ulicę, to na razie w związku z finansami, nie ma możliwości zainstalowania oświetlenia.

Mimo że wszyscy zgromadzeni w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 6 wyrażali radość z powodu rozpoczęcia prac nad przebudową skrzyżowania, to jednak okazało się, że roboty nie przebiegają bezproblemowo. Miasto musiało kupić jeden z domów i wydać w tym roku dodatkowo 340 tys. zł. Absurdalnie piętrzą się formalności, jakich trzeba dopełnić i burmistrz I. Szarzec mówił:

– Zarząd jest bezwzględny, narzuca swoje rozwiązania i nie dopuszcza do dyskusji. Przykładem kwestia zjazdu z ul. Katowickiej w stronę Hermesa. Zarząd nie chce słyszeć o zostawieniu zjazdu. Część mieszkańców jest przeciwna, argumentując, że stracą sklepy i trzeba będzie daleko chodzić. Dla nas najważniejsze powinno być bezpieczeństwo. Zostawienie luki będzie prowokować mieszkańców do przechodzenia w tym miejscu przez dwupasmówkę, co może skończyć się tragicznie. A wtedy ludzie powiedzą: Po co robiliście tę inwestycję za 4 miliony, skoro i tak zginął człowiek.

Sprawami, które żywo interesowały mieszkańców były stare dęby, oświetlenie na ul. Żwirowej, parkujące w okolicy tiry, poszerzenie ul. Szerokiej i oczywiście Młynówka, bo to jeden z głównych tematów zebrań w Nierodzimiu. Mieszkańcy chcieli wiedzieć, czy będzie płynęła woda w potoku. Uważają, że pracownicy spółki zarządzającej ciekiem celowo zakręcają śluzy, a wtedy woda na terenie Nierodzimia wysycha, zdychają ryby, rowy się zamulają, zatykają odpadami.

– Jeśli to się jeszcze raz zdarzy, to będziemy musieli ściągnąć radio i telewizję TVN – mówił jeden z uczestników zebrania.

Burmistrz odpowiadał, że wielokrotnie rozmawiał z prezesem spółki Janem Sztefkiem i ten za każdym razem zapewniał go, że nikt z członków Młynówki nie ma powodu, by odcinać czy przekierowywać wodę.

Pewnie wszystko można by wyjaśnić, gdyby na zebranie przyszedł szef spółki, ale, jak powiedziała J. Hazuka, jeszcze nie przyjął zaproszenia. H. Kujawa dodała, że ona próbowała bezskutecznie przez 14 lat.

Spotkania Zarządu Osiedla odbywają się w strażnicy OSP Nierodzim w ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 17. Każdy może przyjść zgłosić problem, poprosić o interwencję, porozmawiać o dzielnicy.

Monika Niemiec

ZAKRĘCONE NAGRODZONE

Ustroniacy, uczniowie pierwszej klasy Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego: Kasia Pilch, Anna Chwastek oraz Filip Czarnecki zajęli II miejsce w konkursie kulinarnym dla młodzieży. Jury zachwycało się ich daniami: „To była lawina smaku", a kucharz restauracji „Pod Królem Polskim" stwierdził: „To danie może znaleźć się w naszej karcie".

W marcu, po ponad trzech miesiącach zmagań zakończył się konkurs „Kulinarny Podbój Cieszyna". Finał odbył się 10 marca, a do rywalizacji przystąpiły drużyny: „Lawenda" z LO im. A. Osuchowskiego, „Modern Cooking" z LO im. W. Szybińskiego, „Szalone Przepiórki" z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Cieszynie oraz „Zakręcone Kurki" LO Towarzystwa Ewangelickiego.

Pomysł zorganizowania konkursu poparło Starostwo Powiatowe w Cieszynie zachęcając do udziału reprezentacje cieszyńskich szkół ponadgimnazjalnych. W pierwszym, teoretycznym etapie wystąpiło 29 drużyn, łącznie 87 młodych uczestników, do drugiego zakwalifikowały się 23 zespoły, a w półfinale było ich 7. Po ocenie trzech potraw: przystawki, dania głównego i deseru, sędziowie zaprosili do finału 4 drużyny, które walczyły o 1500 zł, wycieczkę do Brukseli, puchar, bony dla całej klasy na pizzę oraz nagrody rzeczowe. Za drugie i trzecie miejsce przyznano kolejno 1000 zł i 500 zł, zaproszenie dla całej klasy na pizzę oraz również nagrody rzeczowe. Ostateczna klasyfikacja wyglądała nastepująco: 1. „Szalone Przepiórki" z kl. 4 ZSEG; 2. „Zakręcone Kurki" z kl. 1B LOTE, 3. „Lawenda" z kl. 3C LO im. A. Osuchowskiego, 4. „Modern Cooking" z kl. 3B z LO im. W. Szybińskiego, klasa 3 B LO. W finale młodych kucharzy oceniało jury w składzie: Marcin Świder – przewodniczący jury, konsultant ds. gastronomii firmy „Iglotex", Izabela Greń – „Pracownia Czekolady", Marek Kołodziej – szef kuchni restauracji „Pod Królem Polskim".

* * *

Poprosiłam naszych młodych kucharzy, żeby odpowiedzieli na kilka pytań. Skąd wzięło się u was zainteresowanie gotowaniem? Kto was uczył, pomagał?

Ania Chwastek: – Gotowaniem zaczęłam się interesować dzięki mojej mamie, która od zawsze gotowała i lubiła to robić. Od dziecka podglądałam ją w kuchni i to ona nauczyła mnie wielu rzeczy.

Filip Czarnecki: – Od zawsze interesowałem się gotowaniem, głównie dzięki rodzicom, którzy uczyli mnie i moje rodzeństwo, jak należy przyjmować gości, co zresztą robili chętnie i często. Rodzinę mamy dosyć dużą, bo mama ma dziewięcioro rodzeństwa. Mama pracowała kiedyś w luksusowej restauracji w Szwecji, a dania które tam gotowała, przygotowywała równie często w domu. Jeśli chodzi o savoir vivre, mój tata to człowiek starej daty, bardzo ważne dla niego jest zarówno to, co znajdzie się na stole, jak i zachowanie przy nim. Urodziłem się w Holandii kraju bardzo tolerancyjnym, gdzie przybysze z dawnych kolonii holenderskich zdominowali nawyki żywieniowe Holendrów. Wychowałem się w kręgach wielokulturowych, dlatego też jestem bardzo otwarty na nowe smaki.

Kasia Pilch: – Od kiedy pamiętam siedziałam na blacie kuchennym i kroiłam pomidory w czasie, gdy tata przygotowywał cała resztę. I tu wielkie zaskoczenie, inspiracją i naszym nauczycielem był mój przekochany tatuś.

Jaką kuchnię preferuje, co lubicie jadać?

A. Ch.: – Moją ulubioną kuchnią jest chyba kuchnia włoska. Chociaż trudno wskazać konkretnie, lubię próbować nowych rzeczy i mam kilka swoich ulubionych potraw.

F. Cz.: – Nie mam ulubionej kuchni, jestem otwarty na przeróżne smaki, ale uwielbiam kuchnię azjatycką i śródziemnomorską.

K. P.: – Ja uwielbiam wszystko co włoskie, a do tego kuchnia azjatycka.

Co najbardziej lubicie gotować?

F. Cz.: – Jestem najmłodszy z rodzeństwa i kiedyś głównie pomagałem przy gotowaniu, po konkursie proporcje się trochę zmieniły. Na ostatnim przyjęciu, to ja przygotowałem menu, a goście byli zachwyceni. Lubię nowe rzeczy, często szperam po książkach kucharskich w poszukiwaniu nowych inspiracji, od potrawy oczekuję czegoś więcej niż tylko dobrego smaku.

K. P.: – Najczęściej gotuję dla mojego brata przeróżne dania – makarony, domowe burgery, tortille, pizzę... Na co przyjdzie nam ochota.

Czy jadacie w fast foodach?

A. Ch.: – Raczej staram się nie jadać takich rzeczy, przyznam, że zdarza się. Mama zwraca dużą uwagę na to, żebyśmy odżywiali się zdrowo, więc staramy się unikać tego typu jedzenia.

F. Cz.: – Raczej nie jadam w fast foodach, to nie moja bajka. Wolę ugotować sobie coś o wiele smaczniejszego, zdrowszego i tańszego. Rzadko jadamy też w restauracjach – mama jest uczulona na glutaminian sodu, który dodawany jest do wszystkich mieszanek przypraw.

K. P.: – Kiedyś uwielbiałam fast foody, ale i tak jadałam bardzo rzadko dzięki mamusi, która dzielnie broniła mnie i brata przed śmieciowym jedzeniem. Teraz, jeśli fast food, to tylko moje ulubione lody.

Czy będziecie coś gotować samodzielnie w swoich domach na Wielkanoc?

A. Ch.: – W Wielkanoc gotujemy wszyscy razem. Będę próbowała ugotować coś samodzielnie, ale gotowanie razem to większa przyjemność, szczególnie w święta.

F. Cz.: – Z pewnością będę gotować na Wielkanoc, a tak się składa, że w drugiej połowie kwietnia wypada 60 rocznica urodzin mojego taty, więc będzie dla kogo gotować, gości ma być kilkadziesiąt, ale na razie nie było mowy o szczegółowym menu.

K. P.: – Wielkanoc wiąże się z tradycyjnymi potrawami, które najlepiej odtwarza babcia i mama. Ja najprawdopodobniej zajmę się jak zwykle jakąś bombą kaloryczną w postaci mazurka lub, jak w zeszłym roku, tortu w kształcie zajączka.

Dużo zdjęć i szczegółowy opis rywalizacji znajdziemy na stronie konkursu: podbojcieszyna.pl **Monika Niemiec**

Zakręcone Kurki: A. Chwastek, F. Czarnecki, K. Pilch.

Ł. Wróblewski. Fot. M. Niemiec

Prezentacja pióropusza. Fot. M. Niemiec

MUZYKA INDIAN KECZUA

W podróż z „Muzyką przez świat" zabrał gości Oddziału Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej" dr Łukasz Wróblewski - na co dzień dziekan Wydziału Zamiejscowego w Cieszynie Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej, po godzinach hobbysta, kolekcjoner, człowiek posiadający bardzo różne i ciekawe pasje. Jedną z nich jest zbieranie instrumentów muzycznych, które przyjechały na Brzegi niemal z całego świata. Co ważne, większość z nich była autentyczna, kupowana od prawdziwych muzyków. Miały swoją historię i tajemnicę, kiedy grał na nich Łukasz Wróblewski, przemawiały duchy przodków.

– Witam państwa bardzo serdecznie, cieszę się, że jestem tu, w Ustroniu i mogę zaprezentować część mojej kolekcji – zaczął podróżnik, muzyk, saksofonista i bibliofil. – Instrumenty zwoziłem przez lata ze wszystkich kontynentów z wyjątkiem Antarktydy. Odwiedziłem w sumie ponad 70 państw, a jeszcze jako student, przez 3 lata mieszkałem w Stanach Zjednoczonych.

5 kwietnia, w sobotnie popołudnie niewielu osobom chciało się przyjść do muzeum, jednak spotkanie było tego warte. Nie często można obejrzeć instrumenty wykonane np. z pancernika, zwłaszcza że teraz pamiątek wykonanych z niektórych zwierząt, nie wolno już wywozić. Z powodu braku miejsca w samochodzie prelegent nie mógł przywieźć największych eksponatów ze swojej kolekcji, ale to co zaprezentował było wystarczająco ciekawe. Dźwięki, jakie słyszeliśmy w salach muzeum przenosiły nas w egzotyczne miejsca Afryki, Australii, Azji i przede wszystkim Ameryki Południowej. Właśnie z tego ostatniego kontynentu, pan Łukasz przywiózł najwięcej przedmiotów. Otrzymał je lub kupił od przedstawicieli plemienia Keczua, potomków Inków, zamieszkujących Peru, Boliwię, Ekwador.

– Mam właściwie wszystkie, jakie są dla tych Indian ważne – harfy, flety, fletnie Pana, różne instrumenty strunowe, klarnet, trąbka oraz bębenki o rozmaitych kształtach i rozmiarach – mówił Ł. Wróblewski i prezentował instrumenty, pokazując z czego są zbudowane i jak brzmią.

A brzmiały pięknie i bardzo atrakcyjnie wyglądały, bo wykonano je z naturalnych materiałów i wzbogacono pomysłowymi zdobieniami z elementów wytwarzanych lub zbieranych na miejscu. Podziwiano między innymi prawdziwy indiański pióropusz. Mieli okazję go przymierzyć dwaj chłopcy, którzy z zainteresowaniem słuchali prezentacji.

Wszystkiego można było dotknąć, o wszystko zapytać. A ponieważ Łukasz Wróblewski, jako pracownik naukowy, wie dobrze, kiedy należy zakończył wykład, słuchacze mieli czas na indywidalne rozmowy. Również na temat starodruków i archiwalnych wydawnictw, które dr Wróblewski kolekcjonuje.

Monika Niemiec

Przedszkolaki z Ustronia tradycyjnie występują w zielonych koszulkach. Fot. M. Niemiec

WESOŁA EDUKACJA

9 kwietnia przedszkolaki z ustrońskiej „siódemki" po raz kolejny wzięły udział w sportowej imprezie o charakterze rozrywkowo-ruchowym pod nazwą „Przedszkoliada Tour", zorganizowanej dla wszystkich placówek uczestniczących w Ogólnopolskim Systemie Rozrywki Ruchowej „Przedszkoliada". Tak jak w zeszłym roku przedszkola z całego regionu spotkały się w dużej hali sportowej w Pawłowicach.

Rywalizując i biorąc udział w różnorodnych grach i zabawach ruchowych, dzieci bardzo dobrze się bawiły. Kibicom również dopisywały humory. Tak podczas zmagań prowadzona była edukacja ruchowa, w której kreowano postawy fair play i zasady zdrowej sportowej rywalizacji. Trwający cały rok program, polegający na uczestnictwie w dodatkowych zajęciach sportowych oraz w finałowych turniejach uczy aktywnej formy spędzania wolnego czasu, szacunku do innych. Dzieci kształcą w sobie odporność emocjonalną, pokonują strach przed nowymi wyzwaniami, a przede wszystkim mają okazję do wspaniałej zabawy.

Realizacja „Przedszkoliady" przyczynia się do rozwoju ruchowego najmłodszego pokolenia i być może dla niektórych przedszkolaków będzie początkiem wspaniałej przygody ze sportem.

Pozytywne emocje towarzyszyły nie tylko dzieciom aktywnie biorącym udział w imprezie, ale opiekunom i rodzicom, którzy razem z przedszkolakami uczestniczyli we wspólnej sportowej zabawie jako kibice dopingując swoje pociechy.

Uczestnicy „Przedszkoliady"
z Przedszkola nr 7

Gazeta ustrońskiej młodzieży Nr 4 17 kwietnia 201 r.

Moja prywatna sprawa

Z czym kojarzy nam się Wielkanoc? Dzieciom z pisankami, zajączkiem przynoszącym prezenty, z żółtymi kurczaczkami... Ludziom starszym z Wielkim Tygodniem, Wielkim Postem, Zmartwychwstaniem Jezusa i święconką. Lecz w jaki sposób patrzy na święta Wielkanocne młodzież licealna? Już nie dzieci, lecz do dorosłości trochę im brakuje. Uczennica cieszyńskiego „Osucha" mówi: *Święta to dla mnie szczególny okres, kiedy mogę spędzić czas z rodziną, zjeść wspólnie uroczyste posiłki, porozmawiać, bo w codzienności często brakuje na to czasu. Ponieważ jestem uczennicą, na święta patrzę również przez pryzmat wolnego czasu, odpoczynku od ciągłej nauki. Jeśli chodzi o stronę religijną, chodzę do kościoła, ale jeszcze nie do końca potrafię wszystko zrozumieć, dlaczego tak się dzieje.* Cała ekipa „Nagłówka" chciała rozmawiać z wieloma innymi licealistami, niestety bez pozytywnego skutku. Odprawiali nas słowami: „To moja prywatna sprawa i nie będę o tym mówić" lub „Moje zdanie i tak nic nie wniesie". Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego młodzież nie chce rozmawiać o Wielkanocy i dzielić się z innymi swoimi przemyśleniami?

Martyna Szafranek

Kiedy dorosnę, chcę być taki jak ty. **Fot. M. Szafranek**

W każdym człowieku, szczególnie w osobie rozpoczynającej dorosły etap życia, tkwi potrzeba bycia akceptowanym. Na co dzień stykamy się z wieloma osobami. Ludźmi z naszego najbliższego otoczenia są szkolni koledzy i sąsiedzi, których spotykamy niemal codziennie. Co zrobić, aby zdobyć ich szacunek i sympatię? Jakie działania należy podjąć, żeby nie czuć się odrzuconym?

Zaimponować rówieśnikom

Najczęstszym zjawiskiem, jakie można zaobserwować u młodzieży jest błędne podążanie za tłumem. Coraz częściej skutkuje ono licznymi uzależnieniami, a nawet łamaniem prawa. Już młodzież gimnazjalna popada w nałogi papierosowe czy alkoholowe… Nikogo już nawet nie dziwi widok gimnazjalisty z papierosem w ręku! Swoją przygodę ze „zniewoleniem" młodzi ludzie rozpoczynają zazwyczaj pod wpływam otaczającego ich otoczenia. Chcąc przypodobać się rówieśnikom, stają się podatni na ich działania, a także pozbawieni własnego zdania. Młodzież niestety nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo niekorzystny wpływ mają te szkodliwe substancje na funkcjonowanie ich młodego organizmu, a ich nadużywanie może przyczynić się nawet do zagrożenia życia.

Częsta obserwacja młodego społeczeństwa pozwala wysunąć przerażające wnioski. Większość osób w wieku szkolnym, chcąc cieszyć się akceptacją otoczenia, zwyczajnie mu ulega. To przykre, że młodzież coraz rzadziej szczyci się własną oryginalnością, odmiennymi pasjami czy zainteresowaniami, obawiając się odrzucenia ze strony przyjaciół. A przecież nic innego, jak tylko odrębne cechy osobowości, a nawet ekscentryczna postawa czynią nas ludźmi niepowtarzalnymi!

Indywidualne losy każdego z nas podlegają wyłącznie naszej woli, dlatego nie należy zapominać, że: *W człowieku tkwi nieodparta potrzeba bycia akceptowanym. Za wszelką cenę musicie jednak zaufać tym cząstkom waszej osobowości, które wyróżniają was spośród innych i sprawiają, że jesteście niepowtarzalni. Nawet jeśli wyróżniająca was cecha jest dziwna, czy nieakceptowana. – N. Kleinbaum*

Paulina Czyż

Każdy ma jakiegoś bzika

W każdym kocie drzemie dzikość lwa... a może nie. **Fot. J. Macura**

Pupile młodzieży. Jak śpiewały „Fasolki”: „każdy ma jakiegoś bzika, każdy jakieś hobby ma, a ja w domu mam chomika, kota rybki oraz psa”. Niemalże każdy z nas ma jakieś zwierzątko, nie tylko domowe, lecz również te hodowlane. Wraz z posiadanymi pupilami przychodzi odpowiedzialność. Trzeba je czesać, myć karmić wyprowadzać na spacery. Rybki, psy czy też koty nie potrzebują, aż tyle zaangażowania co zwierzęta hodowlane. Młodzież, która pomaga swym rodzicom przy trzodzie wie, że mając ją nie ma wakacji. Nie można powiedzieć np: krowom, że dziś niedziela i przez to nie damy im jeść. Nawet ci najmniejsi milusińscy wymagają kosztownej i czasochłonnej pielęgnacji. Koszt pielęgnacji yorka przekracza nawet 60zł miesięcznie! Należy go również co jakiś czas kąpać i czesać. Z kolei psy rasy Husky potrzebują codziennych spacerów i to na długich dystansach. Osoby mające koty nie muszą się za bardzo przemęczać. Kota należy nakarmić, czasem wyczesać, a resztę czasu kot „zorganizuje” sobie sam. Niezależnie od tego jakie zwierzę posiadamy należy pamiętać o tym, że ono też ma swoje potrzeby i my musimy zadbać o ich zaspokojenie. **Jakub Macura**

Gimnazjalny talent show

21 marca, w pierwszy dzień wiosny w Gimnazjum nr 1 w Ustroniu odbył się finał konkursu talentów. Eliminacje były przeprowadzone w grudniu, a na drugi i ostatni etap czekaliśmy z niecierpliwością do marca. W konkursie mogli brać udział zarówno soliści jak i wieloosobowe grupy. Uczniowie prezentowali swoje przeróżne talenty, za które publiczność nagradzała ich gromkimi brawami. Spośród ośmiu finalistów jedna uczestniczka zrezygnowała, a uczestnik się rozchorował. Zostało więc sześć drużyn. Wszyscy bardzo się starali i włożyli dużo pracy w przygotowania. Wśród prezentacji pojawiły się: układy taneczne, scenki kabaretowe oraz utwory śpiewane i grane na instrumentach. Całym konkursem zajmowała się pani Katarzyna Pobiegło, a kolejne występy zapowiadał Janek Pawłowski z klasy 2a. Nagrody ufundowały trzy firmy: Mokate, Ustronianka i Fuji Film. Cały konkurs został podzielony na dwie kategorie. W pierwszej wyróżnienie od grona pedagogicznego otrzymały Sylwia Czerwińska i Bożena Czyż z klasy 2b za taniec hinduski. W drugiej głosowali wszyscy uczniowie. Trzecie miejsce otrzymały dziewczyny z pierwszej klasy: Matylda Majewska i Ola Ziółkowska za układ taneczny, drugie przypadło Sylwi Czerwińskiej, Bożenie Czyż i Oli Gomoli z klasy 2b za scenkę kabaretową. Pierwsze miejsce zdobyła Martyna Miklusiak z klasy 2a za własnoręcznie zagraną i zaśpiewaną po angielsku piosenkę. Po konkursie, który odbywał się na piątej lekcji, uczniowie zostali zwolnieni z reszty lekcji. Tak właśnie młodzież z Gimnazjum nr 1 spędziła dzień wagarowicza. **Ewa Skałka**

Tylko policja

Szukając tematów artykułów, wpadliśmy na pomysł, by zapytać Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Komendę Główną Policji o sprawy dotyczące młodzieży. Stworzyliśmy swojego „Nagłówkowego” e-maila, odwiedziliśmy strony internetowe tych placówek i wysłaliśmy wiadomości, licząc na owocną współpracę. Pytaliśmy o różne rzeczy - przestępczość wśród młodzieży, na pierwszy rzut oka niepozornej oraz o rodzaje takich występków. Ministerstwo Edukacji zapytaliśmy o inicjatywy dla uczniów mniej wybitnych, lecz chętnych do rozwijania swoich pasji, a mieszkających w mniejszych miejscowościach takich jak Ustroń. Od bliźniaczej placówki zajmującej się sportem pragnęliśmy uzyskać odpowiedź dotyczącą przedsięwzięć dla młodzieży uprawiającej sport, dla tej, która dopiero rozpoczyna swoją sportową karierę.

Ministerstwo Sportu i Turystyki nie wyraziło chęci współpracy, przekierowując nas wyłącznie na odwiedzoną wcześniej stronę internetową. Ministerstwo Edukacji natomiast nie udzieliło odpowiedzi na żadną z dwóch wiadomości, wysłanych w przeciągu miesiąca.

Na odpowiedź Policji czekaliśmy kilka godzin. Otrzymaliśmy informację o urlopie inspektora i przekierowano nas do innej osoby, która po rozeznaniu sytuacji prosi o kontakt telefoniczny w celu udzielenia wszystkich potrzebnych nam do artykułu informacji. Jest to zachowanie, które nas satysfakcjonuje i chcielibyśmy, aby wszystkie instytucje współpracowały w podobny sposób. **Martyna Szafranek,**

Czas zapylania. **Fot. J. Macura**

Wygrana drużyna klasy 3a. Od lewej: Oliwia Pikul, Karolina Szlęk, Klaudia Szczecina, Filip Cieślar, Karolina Rymorz, Jakub Królikowski, Karolina Baracz i Klaudia Supryn. **Fot. P. Czyż**

NA WAGARY DO SZKOŁY

Pierwszy dzień wiosny to czas długo wyczekiwany zwłaszcza przez gimnazjalistów. Obchodzony wówczas Dzień Wagarowicza, który każdego roku staje się coraz bardziej popularny wśród młodych ludzi, jest wspaniałą okazją, aby uczcić dzień 21 marca tradycyjnymi wagarami.

Uczniów Gimnazjum nr 2 w Ustroniu nie można było jednakże przyłapać na gorącym uczynku. Tego dnia licznie zgromadzili w budynku ustrońskiej „Dwójki", gdzie pierwsze chwile obecnej pory roku spędzili w niecodzienny i przyjemny sposób w towarzystwie szkolnych kolegów.

Już od kilku lat obchody pierwszego dnia wiosny w jednym z ustrońskich gimnazjów przybierają nietypowy charakter. Tradycyjnie odbyły się one na trzech etapach: klasy pierwsze zmagały się z tradycjami naszego regionu, nieco starsi rywalizowali między sobą na konkursie dotyczącym znajomości Unii Europejskiej, natomiast najstarsi uczniowie mieli okazję wykazać się niezawodnym opanowaniem dobrych manier oraz umiejętnością przestrzegania zasad kulturalnego zachowania, czyli savoir-vivre'u – sztuki życia.

W tym dniu każda z klas udowodniła, że potrafi współdziałać i tworzyć zgrany zespół. Wszystkie grupy musiały zmierzyć się z kilkudziesięcioma zadaniami z różnych dziedzin. Oprócz opanowania poszczególnego zakresu wiedzy teoretycznej, gimnazjaliści musieli wykazać się także kreatywnością, zmysłem artystycznym, a nawet sprawnością fizyczną.

Najważniejszym zadaniem uczestników Dnia Regionalnego okazała się znajomość gwary oraz umiejętność użycia jej w życiu codziennym. Jedną z konkurencji, w której pierwszoklasiści musieli wykazać się zdolnościami manualnymi, było obieranie ziemniaka, które wbrew pozorom może przysporzyć wiele kłopotów. Konkurs wiedzy o krajach Unii Europejskiej wymagał od zawodników solidnego przygotowania. Uczniowie klas drugich poszerzyli swoją wiedzę o liczne ciekawostki dotyczące UE, nauczyli się rozpoznawać znane osobistości mieszkające na obszarze państw członkowskich Unii, nazywać liczne zabytki oraz identyfikować i przedstawiać symbole graficzne instytucji unijnych. Uczniowie klas trzecich mieli okazję wykazać się znajomością zasad dobrego zachowania. Dowiedzieliśmy się, jak odpowiednio zachować się przy przyjmowaniu gości w domu, w restauracji czy na przyjęciu wśród znajomych. Przedstawiciele klas zademonstrowali prawidłowe spożywanie poszczególnych dań, zaprezentowali prawidłowe nakrywanie stołu, a także ułożenie sztućców po zakończonym posiłku.

Dla niektórych pierwszy dzień wiosny był także świetną okazją do przełamania własnych barier, a co za tym idzie, do ujawnienia skrywanego wcześniej talentu. Najstarszych uczniów ustrońskiej „Dwójki" mogliśmy podziwiać w zmaganiach tanecznych. Zaprezentowali oni swoje umiejętności, wykonując dwa tańce: walc wiedeński oraz rock'n'roll. Także uczestnicy dnia regionalnego ujawnili swoje zdolności artystyczne, przedstawiając uprzednio wybraną piosenki gwarową.

Kiedy zmagania i zacięta rywalizacja, której towarzyszyła wyśmienita zabawa, dobiegły końca, zsumowano zdobyte przez poszczególne zespoły punkty i wyłoniono zwycięzców. W każdej kategorii pierwszą lokatę zajęły klasy frankofońskie: 1B, 2C i 3A. Na zdobywców tego honorowego miejsca czekały niespodzianki w postaci tortów, które sprawiły, że wygrana rzeczywiście nabrała słodkiego smaku.

Paulina Czyż

NASTOLATEK

Gazeta ustrońskiej młodzieży. Redagują: Klaudia Buczek, Paulina Czyż, Ewa Skałka, Martyna Szafranek, Jakub Macura. Numer zamknięto 12.03.2014 r. Redakcja zaprasza do współpracy ustrońską młodzież. Spotkania odbywają się w każdą sobotę o godz. 9.00 w redakcji Gazety Ustrońskiej.

Żmudne prace montażowe. Fot. W. Suchta

NAPĘDZANY SIŁĄ WODY

Zabytkowy trak znajdujący się w skansenie przy Muzeum Ustrońskim to pilarka ramowa pionowa służąca w tartakach do przecierania drewna okrągłego na tarcicę. Został on wykonany w Arcyksiążęcym Zakładzie Budowy Maszyn w Ustroniu w 1903 r. Zakład ów, zlokalizowany na terenie późniejszej Kuźni Ustroń, działał w latach 1860-1910. Tuż obok doskonale prosperowała Kotlarnia i Zakład Budowy Mostów Żelaznych. W owym czasie Ustroń stał się kuźnią dla całego ogromnego potencjału wytwórczego górnictwa węglowego, hutnictwa i przemysłu przetwórczego Komory Cieszyńskiej, rozbudowywanych z wielkim rozmachem na przełomie XIX—XX w. W Zakładzie Budowy Maszyn już w połowie XIX w. wykonywano pierwsze na kontynencie europejskim pługi parowe systemu Fowlera. Z tego okresu największego rozwoju przemysłu metalowego w Ustroniu pochodziły między innymi liczne: maszyny parowe, kotły i rezerwuary, wiele urządzeń dla browarów, młynów, gorzelni i cukrowni, zbiorniki wodne, spirytusowe i nafciane, pompy dla przemysłu naftowego i urządzenia wiertnicze, szeroka produkcja dla kolejnictwa, krany wodne, tarcze tokarskie, kompresory, nity, śruby, transmisje, parowe walce drogowe, maszyny rolnicze, koła zamachowe, młoty matrycowe, osie wozowe oraz urządzenia dla tartaków wodnych i parowych. Dlatego też nic dziwnego, iż Jerzy Kowala, wywodzący się z zamożnego i przedsiębiorczego rodu z Nierodzimia, właściciel młyna i tartaku przejętych po teściach, znajdujących się przy tzw. „dworze" w Hermanicach, zainteresował się ofertą ustrońskiego Zakładu Budowy Maszyn. W tym bowiem czasie (a dokładnie w 1899 r.) Jerzy Kowala zakupił w centrum Nierodzimia, u zbiegu obecnych ulic Katowickiej, Skoczowskiej i Wiejskiej, realność po spalonym młynie i tartaku, należącą przedtem do niejakiej Foxowej, a urządzenia przetwórcze przy hermanickim „dworze" sprzedał w 1906 r. Komorze Cieszyńskiej. Zatem w Nierodzimiu stanął nowy dom rodzinny Kowalów, gospodarstwo rolno-sadowniczo-ogrodnicze oraz nowoczesny tartak wyposażony w profesjonalny trak, wyprodukowany w 1903 r. w Ustroniu. Maszyna napędzana była siłą wody kanału Młynówka, a jej wydajność wspomagał elektryczny silnik kopalniany o mocy 30 kW. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia Jerzego Kowali wezwał on do pomocy przy prowadzeniu interesu przebywającego w Serbii syna Józefa, który przeprowadził się wraz z rodziną do Nierodzimia w 1931 r. Józef Kowala zarządzał tartakiem po śmierci ojca (w 1944 r.) przez kolejne 22 lata. Następnie przedsiębiorstwem drzewnym kierowała wdowa po Kowali - Helena z pomocą córki Ewy Mrowiec. Tartak ostatecznie zamknięto w 1976 r. Kilka lat wcześniej wspomniany trak został sprzedany i trafił na gospodarstwo Roberta Janika w Lipowcu. Tam uruchomiono go tylko raz – z pomocą traktora Ursus 130 za pośrednictwem pasa transmisyjnego. Dalsze korzystanie z zabytkowej maszyny uniemożliwiały trudności rozruchowe. W 2013 r. Muzeum Ustrońskie zakupiło trak od spadkobierców Roberta Janika, korzystając z pomocy Stowarzyszenia Miłośników Kuźni Ustroń, wsparcia finansowego Nadleśnictwa Ustroń oraz prof. Jana Richerta. Przywóz traka na teren skansenu przemysłowo - rolniczego był niezwykle ważnym i długo wyczekiwanym wydarzeniem dla naszego Muzeum, jako że stanowi on nader istotny element industrialnych tradycji Ustronia oraz jedyny zachowany egzemplarz tego typu urządzenia wykonanego w Ustroniu z zachowaną tablicą znamionową z napisem „Erzherzogliche Maschinenbau – Anstalt Ustron 1903". Trak został już zamontowany na stałe, a obecnie jest przygotowywany do ekspozycji oraz poddawany żmudnym pracom konserwatorskim. Podczas Industriady 2014, która w tym roku odbędzie się 14 czerwca, nastąpi uroczyste odsłonięcie zabytku. Tegoż dnia w Muzeum można będzie również obejrzeć film dokumentalny poświęcony Zakładowi Budowy Maszyn w Ustroniu. **Alicja Michałek**

Pink Flower

BUKIETY ŚLUBNE
BUKIETY OKOLICZNOŚCIOWE
WIEŃCE, PALMY, UPOMINKI
DEKORACJE ŚWIĄTECZNE

zamówienia telefoniczne: 601 21 55 47

Ustroń, ul. Partyzantów 3, email: aleksandrakrzempek@wp.pl

Wesołych, pełnych nadziei Świąt Wielkiej Nocy,
spędzonych przy wspólnym stole.
Smacznego święconego jajka
oraz mokrego dyngusa

życzy
Zakład Kominiarski
Waszek

www.kominiarz.waszek.pl
tel. 33 854 37 59
kom. 602 777 897

Usługi kominiarskie, wkłady kominowe, remonty kominów,frezowanie kominów

A. Wawrzyczek (czwarta od lewej strony) podczas tegorocznych rekolekcji wielkopostnych w Częstochowie. Wszelkie informacje o historii i dniu dzisiejszym zakonu, zdjęcia z uroczystości można znaleźć na - www.oessh.opoka.net.pl Fot. P. Korczak

BEZ ŻADNEGO ALE

Jedyną w regionie cieszyńskim, bielskim, żywieckim Damą Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie jest Anna Wawrzyczek, dyrektor Ośrodka „Święta Rodzina”, prowadzonego przez Caritas Archidiecezji Katowickiej. Mieści się on w Ustroniu i sąsiaduje ze Szkołą Podstawową nr 6 w Nierodzimiu. To dom dla dziewcząt od 12 do 21 lat, pochodzących z dysfunkcyjnych rodzin ze Śląska.

Przywitała mnie uśmiechnięta kobieta w sportowej bluzie i rękawicach ogrodniczych – to właśnie pani dyrektor. Razem ze swoimi podopiecznymi robiła wiosenne porządki przed ośrodkiem. W budynku również uwijają się dziewczęta. Zawsze sprzątają w sobotę, ale tym razem to już przygotowania do świąt. W biurze pełnym książek i dokumentów, uwagę przykuwa zastawiony storczykami parapet okienny. Widać, że szefowa wkłada dużo serca w pielęgnację kwiatów. Jeszcze musi wydać jednej z dziewcząt gumowe rękawiczki, coś wytłumaczyć i już możemy rozmawiać o zgromadzeniu, którego jest członkiem.

– Nie chcę tu opowiadać historii Zakonu, wszystko można znaleźć na naszej stronie w Internecie lub przeczytać w książkach. Z takich podstawowych informacji, warto wiedzieć, że Zakon powstał w 1099 roku i został założony przez Gotfryda z Bouillon, przywódcę pierwszej wyprawy krzyżowej. Po zdobyciu Jerozolimy, książę Gotfryd ustanowił grupę świeckich rycerzy i duchownych w celu opieki nad Bożym Grobem w Jerozolimie – tłumaczy A. Wawrzyczek.

Obecnie Zakon jest stowarzyszeniem duchownych i świeckich, niezwiązanych ślubami zakonnymi, działa w 40 krajach. Bożogrobcy aktywnie wspierają katolików w Ziemi Świętej. Utrzymują i prowadzą tam blisko 100 szkół podstawowych i zawodowych. Członkowie Zakonu z całego świata zobowiązują się do płacenia na te cele specjalnego podatku.

Przyszła Dama wiedziała, że kilku pracowników katowickiego Caritas jest w Zakonie, ale nie znała szczegółów.

– Zostałam zaproszona przez mojego przełożonego, dyrektora Caritas Archidiecezji Katowickiej, ks. dr. Krzysztofa Bąka. Podobno się nie odmawia, więc przyjęłam zaproszenie. Potraktowałam to jako powołanie do dalszej służby, jako wyróżnienie i początek większej pracy nad sobą. Doszły dodatkowe spotkania, rekolekcje, dni skupienia i reprezentowanie Zakonu na zewnątrz, ale tutaj w Ośrodku nadal żyję tak jak żyłam. Wszystko, co było dla mnie ważne, zostało – stwierdza dyrektor Ośrodka.

Nie każdy może wstąpić do zgromadzenia. Trzeba zostać zaproszonym przez członka z przynajmniej trzyletnim stażem i spełniać pewne warunki.

– Damą czy kawalerem zakonu, a to pierwszy stopień w hierarchii, może zostać osoba wierząca, praktykująca o nienagannej moralności, żyjąca ściśle według przykazań – mówi A. Wawrzyczek. – Wiadomo, każdy katolik stara się żyć według przykazań, jednak czasem pojawia się jakieś „ale”. W naszym przypadku chodzi o ścisłe przestrzeganie na takim, można powiedzieć, wyższym poziomie, bez żadnego „ale”. W moim przypadku nie bez znaczenia był 18-letni czas prowadzenia Ośrodka w Ustroniu, kiedy to, myślę, że sprawdziłam się jako pracownik placówki, człowiek kościoła. Staram się żyć tak, by dawać świadectwo, być wzorem dla dziewcząt.

Udział w Liturgii Męki Pańskiej w Wielki Piątek i adoracja Bożego Grobu, to jedno z najważniejszych wydarzeń dla dam i kawalerów Zakonu. Występują wtedy w oficjalnym stroju. Przeżywają je w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach.

– Mamy charakterystyczne płaszcze, kawalerowie białe – tak jak płaszcze rycerzy założycieli, a damy czarne, bo pełniły służebną rolę i miały pozostawać w cieniu. Na płaszczach widnieje czerwony krzyż, godło założyciela. Panowie noszą berety, a panie chusty – wyjaśnia A. Wawrzyczek.

Do Polski bożogrobców sprowadził w 1163 roku możnowładca Jaksa z rodu Gryfitów i ufundował dla nich klasztor w Miechowie, stąd używa się czasem nazwy miechowici. To właśnie oni spopularyzowali w Polsce pochodzący z tradycji jerozolimskich zwyczaj budowania w kościołach katolickich na okres Wielkiego Tygodnia tzw. grobu Pańskiego. **Monika Niemiec**

Poświęcenie przez biskupa. **Fot. W. Suchta**

EPITAFIUM SMOLEŃSKIE

12 kwietnia w kościele pw. św. Klemensa odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie „Epitafium Smoleńskiego". Mszy w intencji ojczyzny przewodniczył ks. bp Piotr Greger. Epitafium powstało, by uczcić 96 Polaków, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem pielgrzymując do Katynia w 70. rocznicę zbrodni sowieckiej. Epitafium to kompozycja białej płaskorzeźby Piety Katyńskiej pod krzyżem i tablicy. Autorem projektu jest ks. Arkadiusz Knefel.

Odsłonięcia dokonała Stanisława Suchy, a poświęcił ks. bp P. Greger.

Po mszy w obecności ks. bp. P. Gregera i ks. proboszcza Antoniego Sapoty głos zabrali przybyli na uroczystość goście: Bożena Handzlik-Ciurkot, siostra Mariusza Handzlika, który zginął w katastrofie smoleńskiej, Helena Paprzycka ze Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich w Katowicach, poseł Stanisław Szwed, który odczytał również list od Jarosława Kaczyńskiego, ks. radca Piotra Wowry, Lesław Werpachowski, jeden z inicjatorów powstania „Epitafium Smoleńskiego". **Wojsław Suchta**

VirusWeb
PROJEKTOWANIE STRON WWW
Masz własny biznes?
ZAISTNIEJ w INTERNECIE !!!
ZADZWOŃ, napisz, zapytaj....
Razem zbudujemy Twoją stronę...
Tel: 515 714 540
www.virusweb.net.pl
Mail: zwierniaknatalia@virusweb.net.pl

ŚWIATOWO

4 i 5 kwietnia w Oświęcimiu i Krakowie odbyły się XI Mistrzostwa Polski we Freedivingu. Patronat nad imprezą objął prezydenta Oświęcimia Janusza Chwieruta i rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Tadeusz Słomka. Zawody miały obsadę międzynarodową, a rozegrano je w trzech konkurencjach basenowych: dynamika w płetwach (liczona jest odległość, którą przepłynął zawodnik tuż pod powierzchnią nie wynurzając głowy na powierzchnię), dynamika bez płetw (tak samo tyle że bez płetw), statyka (liczy się czas, w jakim zawodnik wstrzymał oddech z twarzą zanurzoną w wodzie).

We wszystkich bezkonkurencyjny był mieszkaniec naszego miasta, Mateusz Malina, który osiągnął wyniki na poziomie światowym. Zwyciężył i zdobył tytuł mistrza Polski '2014. Jego osiągnięcia to – dynamika w płetwach: 223 m, dynamika bez płetw: 205 m, statyka: 6 min. 14 sek. **(mn)**

Króliki wracają do domu. Fot. M. Niemiec

ROŚNIE MŁODY SAD

Piotr Szwarc ma 15 lat i zarządza własnym gospodarstwem. Już będąc dzieckiem wykazywał duże zainteresowanie inwentarzem należącym do dziadków. Większość maluchów z tego wyrasta, ale nie Piotrek. Mając 12 lat kupił pierwsze kury, a w tej chwili ma ich 50.

Za domem rodziców przy ul. Drozdów rozpościera się ogród. Stoją tam dwa domki, które Piotrek wybudował z tatą. W tym większym, ocieplonym styropianem mieszkają kury. Ponieważ rozmawiamy w ciepły słoneczny dzień, drób przechadza się w zagrodach. Nie tylko zwykłe nioski, również 4 giganty pochodzącej z Azji rasy cochin, w tym jeden kogut. Jest potrzebny, bo cochiny mają się rozmnażać. Pójdą na sprzedaż. Są atrakcyjne przez swoje rozmiary i pióra na nogach. Piotrek wykłada siano na wybieg, żeby się nie pobrudziły. W klatce ustawionej na trawie pogdakują feniksy. To parka kurek miniaturek, która ma dać początek nowej hodowli. Nie powinno być problemów ze znalezieniem kupców, bo koguty mimo że małe, mają bardzo okazałe ogony, dochodzące do pół metra długości.

– Pierwszych pięć kurek przywiozłem wczesną wiosną od wujka z Hermanic i tak się zaczęło. Radziłem sobie, sprawiało mi to frajdę, a rodzina miała domowe jajka – wspomina Piotrek. – Kur było coraz więcej, w następnym roku kupiłem kaczki, a w zeszłym pojawił się pierwszy królik.

Jeśli chodzi o kaczki, to są dwie – samiec i samica. Dorobili się jajek, ale są przedstawicielami takiej rasy, że ich nie wysiadują. Jednak kaczuszki się wykluły, bo jedna z kur została mamą zastępczą. Gąsior nie miał tyle szczęścia co kaczor. Gąska umarła i młodych nie będzie. Jest już za późno, żeby znaleźć nową partnerkę, potrzeba by około dwóch miesięcy, żeby się przyzwyczaiły. Natomiast królików jest 30.

– Pierwszego królika kupiłem na giełdzie w Pszczynie. Ani ja, ani nawet mama, nie wiedzieliśmy jak się nim zajmować. Jednak szybko wszystko opanowałem. Kupiłem jeszcze 4, a teraz mam całe stadko.

Klatki stoją w mniejszym domku, który powstał po zaadaptowaniu drewutni. W tym eleganckim króliczoku mieszka 10 dużych i 20 małych królików.

– Te najmniejsze urodziły się dwa miesiące temu – pokazuje nowy nabytek dumny właściciel i tłumaczy: – Bardzo dobrze chowają mi się nowozelandzkie, ale większość to popularne zajęczoki. Trochę pytałem, trochę czytałem, ale głównie sam się uczyłem, najlepiej to robić po prostu zajmując się nimi i obserwując. Na przykład dowiedziałem się, że jak się rodzą młode, to lepiej w ogóle ich nie dotykać, bo matka może je odrzucić.

Piotrek codziennie ma korepetycje z ekonomii, bo musi utrzymać swoje zwierzęta i inwestować w gospodarstwo.

– Na razie zarabiam przede wszystkim na jajkach. Popyt jest duży. Sprzedaję też kury na rosół, zabijam i oprawiam je sam – wyjaśnia gospodarz. – Zresztą większość rzeczy robię sam. Wstaję o godzinie szóstej i najpierw zajmuję się zwierzętami. Tak mi schodzi mniej więcej godzina, potem jem śniadanie i wychodzę do szkoły. Po powrocie znowu do nich zaglądam, wieczorem daję jeść, zamykam. Nie można ich zaniedbać, bo to żywe stworzenia.

Piotrek przyznaje, że pomaga mu siostra, czasem mama. Zwłaszcza że ma jeszcze do obrobienia sporych rozmiarów grządkę warzywną i dwie małe szklarnie, w których już zieleni się sałata, a później dojrzeją pomidory. Gimnazjalista posadził też drzewka owocowe i teraz przy domu rośnie młody sad.

Wśród mięty, lubczyku i szczypiorku znajdziemy nawet kiwi i być może w tym roku zaowocuje. Ładnie się zieleni, ale kaczuszki wypuszczone przy grządce poczłapały prosto do młodej sałaty. Piotrek szybko złapał je do koszyka, pozbierał też króliczki, które hasały na trawie. Kilkudniowe kurczaczki w kolorze: żółtym, brązowym, szarym i czarnym – też wracają do siebie. Koniec wywiadu, trzeba się zająć inwentarzem.

Monika Niemiec

Tegoroczny przychówek zgodnie trawę skubie. Fot. M. Niemiec

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (172)

1. Święta to czas kiedy z większym zainteresowaniem – częstokroć niezależnie od osobistych przekonań w sprawach wiary – uwagę zwraca się na obyczaje i motywy religijne.

2. Egzystencjalną rolę wyznawania religii w następujący sposób wyjaśniał – z punktu widzenia socjologii – Jan Szczepański: „W szukaniu sensu życia religia gra ogromną rolę. Odpowiada ona bowiem na te pytania, które dla nauki bądź nie istnieją (dla nauki zorientowanej pozytywistycznie), bądź są przez naukę odsyłane do filozofii, a zwłaszcza do ontologii, gdzie zawsze otrzymujemy odpowiedzi hipotetyczne. Tymczasem religia daje odpowiedzi pewne i zdecydowane, oparte na dogmatach objawionych, a zatem gwarantowanych przez samego Boga. Człowiek wierzący prawdziwie wie na pewno, jaki jest sens jego życia i – parafrazując św. Augustyna – «serce jego jest spokojne, gdyż spoczęło w Panu». Religia tłumaczy na swój sposób powstanie świata i sens jego obiektywnego istnienia, tłumaczy także subiektywny sens istnienia i działania każdego pojedynczego człowieka, daje odpowiedzi na wszystkie «pytania nieuniknione»". Treści religijne, które zawarte są w tych odpowiedziach, mogą być interpretowane na różne – także radykalnie przeciwstawne – sposoby.

3. Chciałbym tu zwrócić uwagę na zapisany na kartach Ewangelii okrzyk „uwolnić Barabasza", który wszedł w obieg kultury. Jaki jest istotny sens „wyboru Barabasza" w religijnej interpretacji? W książce „Jezus z Nazaretu" Józef Ratzinger/Benedykt XVI przyjmuje, że wybór Barabasza reprezentuje wybór religii politycznej: „Barabasz był postacią mesjańską. Wybór: albo Jezus, albo Barabasz nie był przypadkowy; naprzeciw siebie znalazły się dwie postacie mesjańskie, dwie formy mesjanizmu. Staje się to jeszcze wyraźniejsze, jeśli zwrócimy uwagę na to, że »Bar-Abbas« znaczy »syn ojca«. Jest to typowo mesjańskie określenie, kultowe imię wybitnego przywódcy ruchu mesjańskiego. […] Wygląda to tak, jakby był sobowtórem Jezusa, który na inny sposób wysuwa te same roszczenia. Zatem wyboru trzeba dokonać między Mesjaszem, który toczy walkę, przyobiecuje wolność i własne królestwo, i owym tajemniczym Jezusem, który głosi utratę samego siebie jako drogę do życia. Czy to dziwne, że masy dały pierwszeństwo Barabaszowi?". Okazuje się, że okrzyk „uwolnić Barabasza" jest wyborem religii politycznej i wyborem przywódcy politycznego ruchu mesjańskiego. Z jednej strony reprezentowana jest postawa Jezusa i jego wezwanie do „utraty samego siebie", stawiające wysokie wymagania przed jednostką, z drugiej natomiast strony występują obietnice własnego królestwa i króla, które składa Barabasz. Przy tej okazji postawiono retoryczne pytanie: „Czy to dziwne, że masy dały pierwszeństwo Barabaszowi?", bowiem masy zazwyczaj dają pierwszeństwo religii politycznej i przywódcom politycznego mesjanizmu. Sygnalizuje to problemy w rozumieniu religii i jej społecznym funkcjonowaniu.

3.1. W tym miejscu przywołam pod dyskusję opinię o destrukcyjnych skutkach pewnych form religijności: „Marksistowska krytyka religii jest o tyle trafna, że można spotkać religie i praktyki religijne, które prowadzą do alienacji człowieka. Weźmy przykład Afryki, gdzie wiara w duchy nadal jest wielką przeszkodą w rozwoju poszczególnych państw, w budowie nowoczesnych struktur gospodarczych. Jeśli na każdym kroku muszę się zabezpieczać przed duchami, jeśli irracjonalny lęk determinuje cały mój stosunek do życia, to z pewnością religia nie odpowiada swej istocie. Wiadomo, że ofiara z ludzi w przerażający sposób kształtowała pewien sektor dziejów religii; wiadomo, że religia polityczna stała się instrumentem niszczenia i ucisku; wiadomo, że patologiczne zjawiska występowały w kręgu samej religii chrześcijańskiej". Przytoczona tu krytyczna wypowiedź o zagrożeniach, które może nieść religia również pochodzi od kardynała Józefa Ratzingera. Krytycznie oceniając zdehumanizowane formy życia religijnego stwierdza on: „Religie mogą utrudniać bycie dobrymi ludźmi. Nawet w chrześcijaństwie może do tego dojść pod wpływem błędnych form wiary. Dlatego w dziejach religii zawsze niezbędny jest również proces oczyszczania". Takie wezwanie do oczyszczenia nie zawsze jest przyjmowane przez religie, a wręcz bywa przez nie odrzucane. Znawca myśli Józefa Ratzingera/Benedykta XVI, ks. prof. Jerzy Szymik, po odejściu z urzędu tego papieża, stwierdził: „Jednym z najważniejszych pasm nauczania odchodzącego papieża była konieczność wewnętrznego oczyszczenia Kościoła. Nie dostrzegaliśmy tego z wystarczającą ostrością. Wyrzucam to także sobie. Łatwiej mi było słyszeć jego profetyczne słowa przeciwko tygrysom czyhającym na Baranka, niż przeciwko moim grzechom czy grzechom we wnętrzu Kościoła". Ludzie religii częstokroć okazują się bardziej wyczuleni na zewnętrzne zagrożenia ich wiary, niż na potrzebę krytycznego osądu własnej religii i jej wewnętrznego oczyszczania się.

3.2. Z niebezpieczeństw pokusy posiadania władzy i siły politycznej w Kościele zdaje sobie sprawę Benedykt XVI, choć funkcjonował on w centrum doktrynalno-administracyjnej władzy kościelnej. W książce „Jezus z Nazaretu" krytycznie ustosunkował się do widocznej w historii Kościoła tendencji ulegania pokusie posiadania politycznej siły. Rozpatrując opis szatańskiego kuszenia Jezusa, aby podjął się sprawowania władzy politycznej i dzięki temu zamanifestował swą moc i uzyskał widoczne sukcesy, Benedykt XVI odnosi treść tej sceny do sytuacji z dziejów Kościoła: pokusa władzy politycznej w Kościele „na przestrzeni historii przybiera ciągle nowe kształty. Chrześcijańskie cesarstwo usiłowało od razu uczynić wiarę politycznym czynnikiem jedności Cesarstwa. Królestwo Chrystusa powinno przecież przybrać kształt politycznego królestwa i błyszczeć jego blaskiem. Bezsilności wiary, ziemskiej bezsilności Jezusa Chrystusa, trzeba pomóc, dając im władzę polityczną i wojskową. Poprzez wszystkie wieki ciągle na nowo w różnych odmianach powraca pokusa umacniania wiary z pomocą władzy, i za każdym razem groziło niebezpieczeństwo zduszenia jej w objęciach władzy". Jeśli ktoś opowiada się za wiarą wyznawaną we właściwej jej wolności, to nie może akceptować ideologicznej i politycznej instrumentalizacji wiary religijnej. Powinien natomiast dążyć do odsłonięcia i zachowania sensu bezsilności wiary, którą głosi Jezus. Aby zachować ową bezsilność wiary, Benedykt XVI formułuje wezwanie: „Walkę o wolność Kościoła, walkę o to, żeby królestwo Jezusa nie było utożsamiane z żadną formacją polityczną, trzeba toczyć przez wszystkie stulecia. Cena, jaką płaci się za stapianie się wiary z władzą polityczną, zawsze polega na oddaniu się wiary w służbę władzy i na konieczności przyjęcia jej kryteriów". Jednoznacznie postuluje się tu wolność Kościoła od związków z władzą polityczną, także wolność Kościoła od tej władzy, która chce swą siłą wspierać Kościół i chce utożsamiać swą działalność polityczną z misją Kościoła. Stanowisko w sprawie wolności Kościoła Benedykt XVI uzasadnia ewangeliczną wizją misji Jezusa, przeciwstawianą politycznej misji Barabasza: „wyboru trzeba dokonać między Mesjaszem, który toczy walkę, przyobiecuje wolność i własne królestwo, a owym tajemniczym Jezusem, który głosi utratę samego siebie jako drogę do życia". Wyraźny jest tu sprzeciw wobec ideologicznej i politycznej instrumentalizacji religii, choć religia często poddaje się tej instrumentalizacji, aby uzyskać doraźne korzyści i wzmagać iluzję duchowej siły.

3.3. Na spotkaniu międzyreligijnym w Asyżu w 2011 roku, odbywającym się pod hasłem „Pielgrzymi prawdy, pielgrzymi pokoju", Benedykt XVI – kierując uwagę na problem związku przemocy i religii – wzywał, aby religie oczyszczały się z przemocy: „Fakt, że religia rzeczywiście motywuje przemoc budzi w nas, jako osobach religijnych, głęboki niepokój. W 1986 roku przedstawiciele religii przybyli do Asyżu powiedzieli – a my z wielką stanowczością to powtarzamy – że przemoc nie jest prawdziwą naturą religii, ale jest jej wypaczeniem i przyczynia się do jej destrukcji". Refleksja nad naturą religii, która powinna wykluczać się z użyciem przemocy, stanowi jedno z głównych zadań dialogu między religiami. Benedykt XVI wyznał, iż chrześcijaństwo jest też winne stosowania przemocy z powodów religijnych: „Jako chrześcijanin chciałbym powiedzieć w tym miejscu: tak, w historii również w imię wiary chrześcijańskiej uciekano się do przemocy. Uznajemy to z wielkim wstydem. Było to bezprawne użycie religii chrześcijańskiej, w oczywistej sprzeczności z jej naturą". Jeśli chrześcijanie stosują przemoc z powodów religijnych, to tymi aktami przemocy zaprzeczają istocie wiary chrześcijańskiej.

4. Czas świąt to nie tylko okazja do praktykowania religijnej obyczajowości, ale to przede wszystkim stosowny moment do pogłębionej refleksji nad sensem i funkcjami wiary religijnej w ludzkim życiu.

Marek Rembierz

FELIETON

Historia (7)

Motto

„Nie bądźcie hardzi swym żakom, mistrzowie,
Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie”.
Jan Kochanowski;
Na słownik Jana Mączyńskiego, w: 5-6

„Zamącona to prawda, a jednak przeźroczysta”
Julian Bartoszewicz, 1864 r.

W poprzednim odcinku naszej historii próbowaliśmy wykazać, że nieistniejący już dziś drewniany kościół pw. św. Klemensa w Ustroniu wybudowany został w latach rozpoczęcia misji cyrylo-metodiańskiej lub chrztu księcia Wiślan, czyli w 864 roku lub w okresie od 874 do 880 roku, dlatego też w lutym br. miały już miejsce w Ustroniu obchody 1150. rocznicy rozpoczęcia tej misji.

Dokonaliśmy też próby ustalenia wieku nieistniejącego już dziś drewnianego kościoła pw. św. Klemensa na podstawie wielkości terenu cmentarza przykościelnego.

W sprawozdaniu wizytacyjnym kościołów w dekanacie cieszyńskim z 1687 roku czytamy: Kościół filialny w Ustroniu:

.... Jest też drewniana kostnica i cmentarz otoczony drewnianym płotem ze świeżo odnowionym daszkiem; na cmentarzu jest wzniesiony krzyż.”

Wybór źródeł do dziejów Ustronia tom 1. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Cieszynie. Cieszyn-Ustroń 1996. str. 17-23.

Odnośnie cmentarzy, to sobór rzymski z 1059 roku nakazywał w czasie budowania kościołów pozostawiać wokół kościoła przestrzeń grzebalną o szerokości 60 kroków.

Por. Przemysław Korcz – Ustrońskie cmentarze. Ustroń 2005, str. 6

Jeżeli przyjąć, że krzyż na cmentarzu katolickim postawiony został w miejscu, gdzie stał ołtarz nieistniejącego już drewnianego kościoła, zaś grób pierwszego proboszcza ks. Franza Etzendorffera znajdował się na zewnątrz tego kościoła bezpośrednio przy wschodniej ścianie kościoła, (czyli, przy ścianie apsydy), jak to było regułą, to widzimy, z uwagi na przebieg głównej drogi (dziś ulica Daszyńskiego), że nie została zachowana wymagana ilość 60 kroków. Stąd musi wypłynąć wniosek, że nieistniejący drewniany kościół był wybudowany przed 1059 rokiem, a nawet dużo wcześniej.

Dlatego też jesteśmy przekonani, że nasz kościół miał związek z misją cyrylo-metodiańską i pochodził z IX wieku.

Przede wszystkim na terenach Polski ludzie od wielu stuleci wykorzystywali drewno jako podstawowy materiał budowlany. Drewno było łatwo dostępne, stosunkowo proste w obróbce (nawet dla mało kwalifikowanego budowniczego), ciepłe i przyjazne dla mieszkańców.

Pozornie nic nie stało na przeszkodzie, aby konstrukcje drewniane zastosować do budowy świątyń nowej religii. Jednak jeśli tak czyniono, to jedynie z braku technicznych możliwości lub funduszy na wzniesienie budowli kamiennej, traktując to zawsze jako rozwiązanie czasowe.

Nieco inaczej wyglądała najstarsza architektura monumentalna na południu Polski, w Małopolsce i na Śląsku. Zaznaczyły się tu silne związki z Czechami, a wcześniej może z Państwem Wielkomorawskim.

A jak wyglądała budowa drewnianych kościołów na Wielkich Morawach?

Zakłada się, że oprócz murowanych kościołów z okresu misji cyrylo-metodiańskiej na terenie dzisiejszej Słowacji i Moraw musiały istnieć także drewniane kościoły i pomimo, że archeologom nie udało się ich odszukać, to jednak przykład terenu z podgrodzia w Mikulczycach, zwany Teseticky les, wskazuje na to. Znaleziono tam około czterysta grobów usytuowanych w około wierzchołka wzniesienia na którym jest wolne miejsce. Przypuszcza się, że właśnie tam stał drewniany kościół, który służył temu miejscu pogrzebowemu.

Podobnie mogło być w położonym 40 km od Nitry Ponażskem Inovci, gdzie na grodzisku Bojma znaleziono jeden cały dzwon i środkową część drugiego, i fragmenty dwóch innych dzwonów. Archeolodzy z tego faktu wywodzą, że mógł tam stać drewniany kościół lub więcej drewnianych kościołów, po których nie pozostało śladu, oprócz tych właśnie dzwonów. Chrześcijański charakter ma jeszcze miejsce grzebalne w Skalicy.

Z obserwacji pozostałości kościołów na Morawach z IX wieku, lub ich rekonstrukcji wiemy, że przy wielu z nich były cmentarze.

I wreszcie dochodzimy do odpowiedzi na pytanie naszego ks. proboszcza Antoniego Sapoty, które stało się inspiracją naszych badań: *„Skąd to tak mało, wydawałoby się, popularne imię* (św. Klemensa – przyp. A.G.) – *stało się wezwaniem dla naszego kościoła?*

Antoni Sapota - „Wokół kultu św. Klemensa”, w pracy zbiorowej pod redakcją Idziego Panica; „Studia z dziejów Ustronia”, Muzeum Hutnictwa w Ustroniu, Ustroń 2000.

Ze studiów opracowań różnych historyków współczesnych wiemy, iż odrzucają oni tezę, aby kościoły pw. św. Klemensa papieża i męczennika w Polsce południowej zostały wybudowane podczas misji cyrylo-metodiańskiej lub pod jej wpływem. Sugerują oni, że kościoły te przyjmowały wezwanie św. Klemensa w wiekach późniejszych, od XII wieku, pod wpływem kultu tego świętego, który przyszedł do nas z Czech. Są też historycy, którzy stwierdzają, że kościoły pw. św. Klemensa wybudowane zostały przez ród Gryfitów, szczególnie przez Jaksę (Klemensa) Gryfitę.

Nie zgadzamy się z tymi historykami z tego powodu, że nie przedstawili oni przekonujących dowodów na swoje teorie, a istnieją teorie innych historyków im przeciwstawne.

Znaleźliśmy, prowadząc półtoraroczne badania z moją żoną Elżbietą, historykiem z wykształcenia, odpowiedź na pytanie naszego proboszcza, w historii Góry św. Klemensa (Hora sv. Klimenta) na Morawach niedaleko Velehradu.

Vladimir Vavřinek znany czeski historyk w najnowszej swojej książce – *Cyril a Metodej mezi Konstantunopolem a Rimem.* Vysehrad 2013, napisał, że, w 1710 roku czeski historyk J.Strebovsky w swoim dziele - *Possvatne dejiny Moravy cili zivost svatych Cyrila a Methodeje* podał, że książę morawski Rościsław darował soluńskim braciom, czyli św. Cyrylowi i św. Metodemu w Chrybskich Górach (Chribsky vrsi) jedno, jak to nazwał, „skalisko”, znane dziś jako Góra św. Klemensa (Hradisko sv. Klimenta u Osvetiman), aby wybudowali tam kościół z klasztorem i mogły w nim być złożone bezpiecznie szczątki św. Klemensa. Zaś czeski archeolog V. Hruby i inni archeolodzy, którzy tam prowadzili badania potwierdzili, że było tam znaczne grodzisko w I połowie IX wieku i był tam wybudowany kościół. Potwierdza to także prywatny list margrabiego Jindricha Joskst z 1358 roku, który potwierdził darowiznę Góry św. Klemensa (Hory sv. Klimenta) oraz uważał, że w tym miejscu stała „kaplica błogosławionego Klimenta papieża zbudowana w dawnych wiekach dla uczczenia tego świętego”. Dlatego też Vladimir Vavřinek uważa, że mogła tam istnieć pewnego rodzaju słowiańska klasztorna wspólnota. A świadczyć o tym może znaleziony tam „złoty solid cesarza Teofila”. Vavřinek kończy swoje rozważania stwierdzeniem : „Nie jest prawdopodobnym, żeby ten klasztor był zbudowany dla ukrycia szczątków świętego Klemensa patrona misji”.

Vladimir Vavřinek – *Cyril a Metodej mezi Konstantunopolem a Rimem.* **Vysehrad 2013, str. 233-234.**

Polski historyk Antoni Barciak zaś tak pisze: „Jeżeli pierwszy kościół na ziemiach czeskich, kościół w Lewym Hradcu nosił wezwanie św. Klemensa, związane z kręgiem św. Metodego, to przyjmuje się, że kolejne kościoły przyjęły wezwania z Ratyzbony (św. Jerzy, św. Emmeram i św. Piotr)” .

Antoni Barciak – Chrystianizacja Czech o obrządku łacińskim Chrystianizacja Polski południowej. Materiały Sesjii Naukowej odbytej 29 czerwca 1993 roku. Wydawnictwo i Drukarnia „SECESJA”. Kraków 1994, str. 35-36.

Skoro znakomity współczesny czeski historyk Vladimir Vavřinek sam pisze, że św. Klemens był patronem misji cyrylo-metodiańskiej, a polski historyk Antoni Barciak przyznaję, że wezwanie św. Klemensa związane z kręgiem św. Metodego, to znaczy nie ma innego wytłumaczenia nadania patrona św. Klemensa papieża i męczennika naszemu kościołowi jak tylko to, że został on wybudowany właśnie w czasie cyrylo-metodiańskiej misji chrystianizacyjnej na terenie Ustronia, a potem Małopolski (kraju Wiślan) i Śląska lub pod wpływem tej misji, i to dla uczczenia patrona tej misji, jakim był św. Klemens. Podobnie było z nadaniem imienia św. Klemensa drewnianym kościołom wybudowanym, według tradycji, pod wpływem misji cyrylo-metodiańskiej w Miedźnej, Lędzinach, Makowie Podhalańskim, Wieliczce i Skalniku.

Tą ostrożną hipotezą kończymy nasz siódmy odcinek historii. **Andrzej Georg**

FELIETON

Tak sobie myślę

Chrystus zmartwychwstał

To był dzień tragiczny dla wszystkich uczniów i zwolenników Jezusa z Nazaretu. Ich Mistrz, Nauczyciel i Pan został potraktowany jak najgorszy zbrodniarz; bity, torturowany, skazany na śmierć, powieszony na krzyżu – drzewie hańby... Zmarł straszną, tragiczną śmiercią. A wszystko to stało się niespodziewanie. I tak to wciąż bywa, że tragedia zdarza się niespodziewanie i śmierć zawsze zaskakuje; wtedy radość zamienia się w smutek, nadzieja w beznadziejność, ufne oczekiwanie przyszłości – w rozpacz i żałobę.

Tylko że uczniowie Jezusa przeżyli kolejną odmianę losu, której też się nie spodziewali; przyszedł świt Wielkiej Nocy a z nim zmartwychwstanie Chrystusa Pana, Ukrzyżowanego Zbawiciela. On zwyciężył moc śmierci. Ogłosił: ,,Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła". Jego uczniowie przekazywali sobie, a potem też całemu światu, radosną wieść: Pan zmartwychwstał! Pan wstał prawdziwie! Rozpacz zamieniła się w radość, skończyła się żałoba. odrodzona została nadzieja.

To doświadczenie uczniów Pańskich powtarza się i w naszym życiu. Przez Zmartwychwstałego powołani zostajemy do nadziei, która nie przemija, która pozostaje żywa nawet w obliczu śmierci. O tym co roku przypomina Wielki Piątek i Wielkanoc; śmierć i zmartwychwstanie naszego Zbawiciela. Dlatego też w poranek wielkanocny powtarzamy radosną nowinę: Pan z martwych wstał, Pan wstał prawdziwie. Utwierdzamy się wzajemnie w pewności wiary, że nasz Pan zwyciężył moc śmierci. Nie tylko sam zmartwychwstał i żyje wiecznie, ale też zapewnia, że wzbudzi ze snu śmierci i obdarzy życiem wiecznym wszystkich, którzy w Niego wierzą. Wciąż aktualna jest Jego obietnica, zawarta w słowach: ,,Ja żyję i wy żyć będziecie!"

Dlatego też pełni ufnej wiary powtarzamy za Apostołem Piotrem: ,,Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu, i nieskalanemu, i niezwiędłemu".

Ta żywa nadzieja potrzebna jest szczególnie w obliczu śmierci, Wtedy, gdy zabiera nam ona kogoś bliskiego i kochanego. Kiedy znajdujemy się w ciemnościach bólu i żałoby, pogrążamy się w rozpaczy i beznadziejności. Wtedy tylko Zmartwychwstały i Jego zwycięstwo nad śmiercią może przynieść i przynosi pociechę i ukojenie, dając nadzieję, sięgającą poza granice śmierci i grobu.

Przy tym tak się życie nasze układa, że raz, pogrążeni w smutku i żałobie, potrzebujemy pociechy zawartej w wieści o zmartwychwstaniu i życiu wiecznym. A innym razem powołani jesteśmy do tego, aby innym, pogrążonym w smutku i żałobie, nieść tę radosną wieść. A ponieważ śmierć jest stale obecna w tym świecie, powinniśmy zawsze, a nie tylko w radosne święta wielkanocne, utwierdzać się w żywej nadziei, dzieląc się tą radosną wieścią: Chrystus zmartwychwstał! Pan wstał prawdziwie. **Jerzy Bór**

Było, jest i będzie

W oceanie czasu znajdują się obok siebie;
Przeszłość, która minęła, ale pozostała,
Teraźniejszość, obecna nie tylko na chwilę,
Przyszłość, która przyjdzie na pewno.
Wszystko jest w ręku wiecznego Boga,
Który sprawia, że przychodzi czas wybrany przez Niego
I wszystko dzieje się we właściwym tempie i kolejności;
Spełniają się odwieczne Boże obietnice
I te, które już się spełniły
Ustępują miejsca tym, które spełnić się mają
I tak to, co było wyznacza sens i znaczenie temu, co będzie.

Jesteś przy mnie

Nie widzę Cię, Panie, ani nie słyszę,
A jednak odczuwam Twoją obecność,
Dociera do mnie Twoje Słowo.
Dostrzegam dowody Twojego działania.
Wierzę, że zawsze jesteś przy mnie,
Prowadzisz mnie przez labirynt świata,
Pomagasz przejść przez życie
I znaleźć się u Ciebie, w Twoim Królestwie.

Roztomili ludeczkowie!

Tóż jako sie też mocie przed świyntami? Dyć świynta Wielkanocni już som w te niedziele, nó i w pyndziałek. Tóż pewnie gonicie po chałupie jako to prawiom, jako kocur z pynchyrzem. Nie wiym czymu to tak prawióm, czymu kocur i czymu z pynchyrzem, ale tak sie prawi, jak kiery mo moc roboty i goniynio. Nó, w tym tydniu paniczki majóm moc zwyrtanio. Trzeja napiyc kołoczy czy jakigo inszego ciasta, łupiyc miynso na świónteczny łobiod, posprzóntać jeszcze, co kaj je do posprzontanio, pajynczyny połobmiatać i co tam jeszcze, coby sie wszycko świyciło i błyszczało jak sie patrzi. Coby jyny pogoda była piekno, bo przeca dopołednia trzeja by zóńś do kościoła, a po połedniu kaj na szpacyr. Łóńskigo roku na Wielkanoc było telkucnego śniega, że nikierzi sie śmioli, że trzeja gojiczek strojić, zamiast wajca malować. Latosi chyba tak źle nie bydzie, bo świynta latoś tryfiajóm nieskorzi, jako łóńskiego roku. Kolynd też nie bydymy śpiywać, jako sie zdało, że bydzie trzeja śpiywać łońskigo roku. Ale dyć je tela pieknych wielkanocnych pieśniczek kościelnych i nie jyny. Kiesi był taki łobyczoj, że we świynta wielkanocni chodziły dziywczynta z gojiczkym. Taki goiczek był pieknie łustrojóny szumnymi bandliczkami i pomalowanymi wydmuszkami z wajec. Dziywczynta chodziły łod chałupy do chałupy, stowały pod łoknami i śpiywały taki wielkanocni winsz. Potym gazdowie, kierym dziywczynta winsz wyśpiywały, dowali dziywczyntóm jakisi groszyczek i czynstowali kołoczami. Nie wiym, może kaj na dziedzinie, ale przeważnie tyn łobyczoj już sie traci.

W pyndziałek świónteczny zaś je łodprawiany inszy łobyczoj, co go nazywajóm śmiergustym. Ludzie sie polywajom wodóm. Nikierzi, bardziyj delikatni polywajóm sie perfómami, abo jakómsi wóniejóncóm wodóm. Polywajóm to je za moc powiedziane - kapke sie pyrskajóm, bo jakby sie tak porzóndnie tym pololi, to by nie szło wydzierżeć łod tej wóni. Sóm też kole świónt wielkanocnych na przedoj taki wajuszka z dziurkami i przez ty dziurki leci woda, jak sie jóm do tego wajuszka naleje. Potym sie takim wajuszkym jidzie polywać i moc marasu sie przi tym nie narobi. Bo nikierzi sie polywajom gorkami i to takimi wielkimi, a nikierzi aji wiaderkami. Jo kiesi przisźła do bloku, a tam w siyni było tela wody, żeby trzeja było gumioki łobuwać.

Wiycie, teraz jak to piszym, telewizor móm puszczony i raz za kiedy sie na niego podziwóm. I tam we wiadomościach pokazywali, że teraz przichodzi nowo moda na strojyni drzewek. Robióm taki bańki we fabryce: baranki, kurczoki, wajca, zajónce - i tym można łustroić choinke abo jaki jinszy strómek. To może zaś dziywczynta bydóm chodzić z gojiczkym i mogóm se go łustroić takimi bańkami. Ale dóma też se bydzie można taki gojiczek łustroić.

Dziecka też bydóm czakać na zajónczka, coby jim przyniós prezynty i bónbony, czekulade, abo jakiś bawidełka. Borok zajónc, jakby tak musioł telkowne wieca smykać. Ale tak sie dzieckóm prawi, że to zajónczek nosi. Ale to łojciec, abo mamulka - przeważnie mamulka, za tatulkowe piniondze - to kupujóm i chowiom na zogródce pod jakimi krzokami, dejmy na to pod rybiźlami. Po tym dziecka muszóm ty prezynty chladać, niby że zajónczek to tam pochowoł. Ale dziecka majóm moc łuciechy z tym chladaniym.

Nó to miyjcie sie dobrze i wiesiołych świónt! ***Hanka***

O piłkę walczą strzelcy bramek A. Sikora i S. Salaheddine. Fot. W. Suchta

LIGA OKRĘGOWA

DOBRA POŁOWA

Beskid Skoczów - Kuźnia Ustroń 1:1 (0:1)

12 kwietnia piłkarze Kuźni po raz drugi tej wiosny grali z Beskidem Skoczów. Pierwszy mecz w Pucharze Polski nasza drużyna przegrała w Skoczowie 3:0 i teraz przyszedł czas na rewanż w rozgrywkach ligowych.

Od pierwszych minut spotkania Kuźnia zdobywa przewagę i tak wygląda cała pierwsza połowa. Piłkarze Beskidu zmuszeni do obrony wyprowadzają raczej rachityczne ataki. Gdy w 34 min. piłkę otrzymuje Adrian Sikora i ma trochę swobody, wiadomo, że będzie to groźne dla Beskidu. Faktycznie, pewnie strzela z 16 metrów i Kuźnia prowadzi 1:0. Nasza drużyna przeważa i Beskid może mówić o szczęściu przegrywając po pierwszej połowie tylko jedną bramką.

Obraz gry zmienia się po przerwie. Podobnie jak przed tygodniem w meczu z Czechowicami Kuźnia oddaje rywalom inicjatywę. Niestety nie kończy się to tak jak przed tygodniem, gdy to przy remisie udało się strzelić zwycięską bramkę. Kuźnia skutecznie broni się do 83 minuty. Wtedy to, po rzucie rożnym, niezbyt mocno główkuje Sibouh Salaheddine, a piłka mija obrońców, bramkarza i wpada do siatki. Ostatnie minuty to oblężenie bramki Kuźni, ale wynik pozostaje bez zmian.

Po meczu trener Kuźni Mateusz Żebrowski powiedział: - Kolejny mecz pokazujący dwa oblicza mojej drużyny. W pierwszej połowie kontrolowaliśmy wydarzenia na boisku, stworzyliśmy kilka ciekawych sytuacji bramkowych i jedną udało się wykorzystać. Druga odsłona inna, szczególnie w ostatnich minutach walka o przetrwanie. Na dwadzieścia minut przed końcem chyba w nasze szeregi wkradła się myśl, że trzeba bronić wyniku i liczyć na kontratak. Była taka okazja, ale też w ostatnich minutach mogliśmy przegrać, więc wynik sprawiedliwy. Cieszę się z tego, że po porażce ze Skoczowem w Pucharze Polski pokazaliśmy, że potrafimy grać w piłkę i to na niezłym poziomie z dobrym przeciwnikiem, nie kryjącym aspiracji do gry w IV lidze. Możemy chodzić z podniesioną głową, bo pokazaliśmy się z dobrej strony. **(ws)**

* * *

Mecz Kuźnia - Bestwina został przełożony z soboty na poniedziałek 21 kwietnia godz. 16.

1	Radziechowy	19	43	35:16
2	Koszarawa	19	41	37:11
3	Skoczów	19	39	37:23
4	Pruchna	19	34	45:25
5	Dankowice	19	32	31:17
6	Czechowice	19	32	34:25
7	**KS Kuźnia**	**19**	**29**	**29:24**
8	Chybie	19	27	27:24
9	Bestwina	19	27	23:27
10	Porąbka	19	22	27:24
11	Kobiernice	19	22	29:38
12	Cisiec	19	22	25:40
13	Żabnica	19	16	15:31
14	Kaczyce	19	15	14:44
15	Puńców	19	13	26:45
-	Wilamowice	19	18	17:37

Wiary, która przenosi góry,
Nadziei większej od wszystkiego,
co się jej może sprzeciwiać,
Miłości, która wszystko przetrzyma
i która nigdy nie ustaje!
Na Święta Wielkiejnocy
wszystkiego co najlepsze
- z radosnym Alleluja

życzy
Czesław Gluza Poseł na Sejm RP

BLIŻEJ NATURY

PALMA, CZYLI DAKTYLOWIEC WŁAŚCIWY

Wiele znamy roślinnych i zwierzęcych symboli świąt wielkanocnych. Oprócz tych mniej lub bardziej spopularyzowanych – a w zasadzie skomercjalizowanych – takich jak na przykład jaja i pisanki, żółciutkie kurczaczki oraz zajączki, są i takie, które nie dały się do końca wpisać w krąg popkultury, zachowały swego rodzaju szacowną stateczność i powagę, godną znaczenia i powagi tych świąt. Do takich roślin-symboli należy palma, chociaż tak naprawdę pozostaje w centrum uwagi głównie w Niedzielę Palmową, rozpoczynającą Wielki Tydzień.

Palma należy do tych roślin, których symboliczne znaczenie – przypisywane im w różnych kulturach i kręgach cywilizacyjnych – zdumiewa nie tylko różnorodnością, ale również pewną konsekwencją i jednorodnością. Palma jest drzewem ważnym, wręcz świętym dla wielu odległych od siebie czasowo, geograficznie i mentalnie kultur. Takim symbolem jest zarówno dla ludów zamieszkujących kraje tak zwanej Arabii, dla plemion na wyspach Polinezji, jak i dla mieszkańców kontynentu afrykańskiego. Pod słowem „palma” dla tych rozrzuconych po kuli ziemskiej regionów kryją się różne gatunki palm, np. *kokosowa*, *miodowa* (*jubea*), *olejowa* (*olejowiec gwinejski*), *cukrowa* (*arenga pierzasta*). Dla nas, żyjących w obrębie kultury judeochrześcijańskiej, najważniejszą palmą jest *palma daktylowa*, zwana również *daktylowcem właściwym*.

Wszystkie palmy mają bardzo zbliżony plan budowy. Swoim pokrojem i osiąganymi rozmiarami przypominają drzewa liściaste i iglaste. Jednak pień palm zwany jest kłodziną i wyraźnie różni się od pni typowych drzew. Nie wchodząc zbytnio w szczegóły, wspomnieć wypada jedynie, że kłodzina jest smukła i wysoka, nierozgałęziona, z gęstym pióropuszem liści osadzonych na szczycie, nie przyrasta z wiekiem na grubość, a jej „korę” tworzą nasady ogonków opadłych liści.

Kłodzina palmy daktylowej osiąga wysokość nawet 35 m, a jej czub zdobi kępka 80-120 pierzastych i długich do 4-6 m liści, powszechnie, acz nieprawidłowo zwanych gałązkami palmowymi. Palmy daktylowe należą do roślin dwupiennych, czyli kwiaty żeńskie i męskie rozwijają się na odrębnych osobnikach. Są to kwiaty drobne, skupione na „gałązkach” rozgałęzionych kwiatostanów, wyrastających na szczytach palm, spomiędzy liści. Na jednym takim kwiatostanie może rozwinąć się nawet do 10 000 kwiatów żeńskich, a kwiatów męskich może być jeszcze więcej. Ogromna liczba drobnych i prosto zbudowanych kwiatów jest charakterystyczna dla roślin wiatropylnych, do których zalicza się i palma. Owocami palmy daktylowej są – jak łatwo się domyślić – znane doskonale wszystkim daktyle, przez botaników zaliczane do owoców typu jagoda. Mogą osiągać do 7 cm długości i początkowo mają czerwono-żółtą skórkę. Dojrzewają i zasychają na drzewie, a ich słodki i bardzo pożywny miąższ, okrywa wydłużoną i brązowawą pestkę. Owocować zaczynają palmy w wieku około 30 lat, dożywając nawet lat 200.

Palma daktylowa należy do pierwszych „udomowionych” przez człowieka roślin, co nastąpiło nawet jakieś 5-8 tysięcy lat temu. To udomowienie było tak ścisłe i skuteczne, że dziś w zasadzie nie znamy daktylowców w stanie dzikimi, a nawet nie jesteśmy w stanie wskazać rejonu świata, z którego gatunek ten pochodzi. Jedni badacze wskazują na Bliski Wschód, inni na Indie, czyli wspólnie zakreślają bardzo rozległy obszar poszukiwań dzikiego przodka daktylowca. Współcześnie uprawy tego gatunku palmy obejmują przede wszystkim północną Afrykę, południowo-zachodnią Azję oraz południe USA.

Oczywistym pożytkiem płynącym z palmy daktylowej są daktyle. Są to owoce niebywale słodkie, gdyż cukier stanowi od 50 do 75% masy wysuszonego owocu. Daktyle jada się świeże lub wysuszone; z mielonego miąższu niektórych odmian powstaje mąka do wypieku ciast; nacięte owoce wydzielają słodki i gęsty syrop, zwany miodem daktylowym – w Biblii słowo tłumaczone jako miód oznacza właśnie daktylowy syrop. Podobną sytuację znajdziemy u Egipcjan – w ich hieroglifach taki sam znak oznacza zarówno „daktyl”, jak i „słodki”.

Ale daktyle to skromna cząstka pożytków płynących z palmy daktylowej. Arabowie mówią, że zastosowań palmy jest tyle, ile dni w roku i nie ma w niej niczego, czego człowiek nie potrafiłby spożytkować. Starobabiloński hymn wylicza 360 zastosowań plamy daktylowej. Policzmy… Nie, proszę się obawiać, to nie czas i miejsce, aby analizować prawdziwość powyższych twierdzeń. Jednak dla kronikarskiego obowiązku wspomnieć należy, że kłodziny daktylowców są takim samym budulcem, jak pnie i kłody naszych drzew. Liśćmi można pokryć dach, a z pozyskanych z nich włókien upleść sznury, kosze, maty, worki i co tam dusza zapragnie. Owoce lub same nasiona są paszą dla hodowanych zwierząt, a z mieszanki mąki jęczmiennej i daktylowej piecze się pożywne chlebki, zwane chlebem pustyni. Sok wyciekający z naciętych kwiatostanów po

fermentacji staje się winem palmowym, które przedestylowane ulega „przemianie” w palmową wódkę. Sam widziałem, jak pozbawione owoców gałązki świetnie sprawdzały się w roli naszych mioteł z brzozowych witek, chociaż nie mam pojęcia, czy akurat to wykorzystanie palmy znaleźć można we wspomnianym starobabilońskim spisie.

Dla ludów żyjących na terenach pustynnych i suchych, widok palm świadczył o istnieniu źródła wody. Zresztą najpopularniejszym i najbardziej rozpowszechnionym obrazkiem oazy na pustyni jest właśnie zagajnik lub przynajmniej kępa palm daktylowych pośród pustynnych piasków i wydm. Daktylowiec nie wytwarza jednego głównego korzenia, a z podstawy kłodziny wyrastają gęsto i licznie korzenie o jednakowej średnicy (około 1,5 cm) na całej swej długości. Wrastają głęboko w glebę, bezbłędnie odnajdując wodę. Stąd rozpowszechnione wśród pustynnych arabskich ludów powiedzenie, że *Król oazy* [czyli palma daktylowa] *zanurza swe stopy w wodzie, a swoją głowę w ogniu nieba*.

Zapewne to właśnie różnorakie zastosowanie palmy i jej przystosowanie do życia w pustynnych warunkach sprawiło, że roślina ta jak mało która uchodzi za „świętą” i symboliczną. W starożytnej Mezopotamii palma daktylowa była świętym „drzewem życia”, a Sumerowie widzieli w nim „drzewo poznania dobra i zła”. Grecy i Rzymianie palmę poświęcili Apollinowi i Heliosowi, czyli bogom światłości (w języku greckim daktylowca i feniksa – ptaka ognia i światłości, określa się takim samym słowem). Gałązki palmowe (jak pamiętamy – liście) na znak swego triumfu otrzymywali zwycięzcy igrzysk, zanim takim laurem stał się wieniec nakładany na ich skronie. W świecie starożytnym palmowe liście były także symbolem nieśmiertelności i życia. Stąd już tylko „krok” do symboliki chrześcijańskiej, w której palma zajęła poczesne miejsc.

Znawcy Pisma Świętego obliczyli, że palma jest wzmiankowana w Biblii (głównie w księgach Starego Testamentu) 37 razy. Palma stała się ikonograficznym symbolem męczeństwa, czego przykładem są na przykład barokowe przedstawienia ukrzyżowanego Chrystusa, przybitego do smukłej palmy. Jednak biblijna palma najbardziej kojarzona jest z wjazdem Jezusa do Jerozolimy, kiedy to witały Go tłumy z gałązkami (liśćmi oczywiście) palmowymi w ręku i okrzykami *Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela* (Jan 12, 13). Na pamiątkę tego wydarzenia w Niedzielę Palmową święci się dziś „palmy”, który to zwyczaj utrwalił się mniej więcej od VII/VIII wieku.

Każdy ma taką palmę, na jaką mu pozwalają „okoliczności przyrody”, czyli „palmę” po swojemu przetworzoną i dostosowaną do możliwości otaczającego świata roślin. Jan Szymik w swoich „Dorocznych zwyczajach i obrzędach na Śląsku Cieszyńskim” pisze, że: (…) *zwykle dwa, trzy tygodnie przed Niedzielą Palmową zrywano gałązki niektórych krzewów, drzew i innych roślin, jak np. trzaskótki, świby, kłokoczu, lyski, brzozy, bezu, złotego deszczu, ale przede wszystkim kucianek, kocianek, wiyrby i szoszo.* (…) *zwykle w sobotę wieczorem układano „palmy”. Tutaj pomysłowość i fantazja miały szerokie pole do popisu – od prostych wiązanek w postaci bukiecików po przemyślane komponowane małe i duże „palmy”*. W powyższym opisie pominąłem podane przez J. Szymika botaniczne nazwy roślin, z których „robi się” palmy. Kto ciekaw, niech zgaduje, jakież to rośliny kryją się pod gwarowymi nazwami – ot, takie małe zadanie na świąteczny czas.

Za Szymikiem dodam jeszcze, że *poświęconej „palmie” lud przypisywał nadzwyczajną cudowną i magiczną moc, używając jej w domach do różnych zabiegów*. To zdanie brzmi równie wiarygodnie i prawdziwie, kiedy zamiast słowa „lud” wstawimy Greków, Rzymian, Egipcjan, Babilończyków, Sumerów i kto tam jeszcze przyjdzie nam do głowy. Tak oto „zwykła” palma łączy jakże odległe w czasie i w przestrzeni kultury, nieprawdaż?

Aleksander Dorda

PRZEDWYBORCZO

11 kwietnia w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka” odbyło się spotkanie z europarlamentarzystą Adamem Gierkiem oraz wicemarszałkiem województwa śląskiego, po zawarciu wojewódzkiej koalicji PO-SLD, Marianem Jaroszem. Obaj panowie są kandydatami SLD w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Głównym organizatorem spotkania był przewodniczący Stowarzyszenia „Pokolenia” Jan Szwarc, który na wstępie witał zebranych i przybyłych gości: przewodniczącego Rady Powiatu Cieszyńskiego Stanisława Kubiciusa, sekretarz Rady Krajowej Unii Pracy Bożenę Kotkowską, przewodniczącego Rady Powiatowej SLD Alfreda Brudnego, redaktora Ireneusza Łęczka.

(Szerzej o spotkaniu w jednym z najbliższych numerów GU)

A. Gierek, I. Łęczek, M. Jarosz. **Fot. W. Suchta**

I kto tu siedzi za kratkami? **Fot. M. Niemiec**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Drewno kominkowe: buk, brzoza, świerk, podpałkowe, muł, węgiel groszek, brykiet. TRANSPORT. 33/854 47 10.

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

UWAGA! Profesjonalne pranie dywanów. Punkt przyjęć - sklep "Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764.

Przegrywamy kasety VHS na DVD. 507-385-375.

Rozliczamy PIT-y. 507-385-375.

Pokój do wynajęcia. 665-87-56-78.

Usługi stolarskie: zabudowy, meble itp. 33 854-43-86, 601-821-157.

Wynajmę lub sprzedam mieszkanie w Ustroniu. 515-286-714.

Bezpłatny odbiór folii po kiszonce, sianie, słomie. 798-081-398.

Skup sprzętów AUDIO , odbiór zużytej elektroniki 607-912-559.

Sprzedam domek cempingowy całoroczny - woda, gaz, siła - Ustroń Jelenica. 602-211-970.

Pilnie poszukuję mieszkania do wynajęcia (M3, M4) Ustroń lub okolica. 606-152-079.

Sprzedam ładny stolik okolicznościowy 110x65cm. Cena 150 zł. 609-147-364.

Pokój do wynajęcia. 505-201-564.

Malowanie dachów, pokrycia papą termozgrzewalną. 505-168-217.

Szukam pokoju lub mieszkania do wynajęcia na terenie Ustronia i okolicy. 603-586-742.

NIKA BODY THERAPY & CARE

Terapia ciała i kręgosłupa,
usuwanie bólu, usprawnianie mięśni, stawów
oraz masaże kosmetyczne i orientalne.

Tel. 500-477-522, 516-038-892 PROMOCJA

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

17 IV 18.00 Uwielbienie Pasyjne, *Chrześcijańska Fundacja Życie i Misja w Ustroniu*

21 IV 16.00 Mecz piłki nożnej KS Kuźnia Ustroń - LKS Bestwina, *stadion Kuźni*

23 IV 17.30 Szkoła Zdrowego Gotowania, *SP-1*

25 IV 16.00 Akcja sadzenia drzew w 90. rocznicę utworzenia Lasów Państwowych, *zbiórka na polu biwakowym pod Małą Czantorią*

26 IV 16.00 Promocja najnowszego III wydania Pamiętnika starego nauczyciela Jana Kubisza, *Muzeum Zbiory Marii Skalickiej*

29 IV 17.00 Spotkanie z Marią Marcol, mgr etnolingwistyki, tłumaczem i nauczycielem języka chińskiego i angielskiego na temat „Chiny moimi oczami”, *Muzeum Ustrońskie*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

13 kwietnia po godz. 23 w kilku dzielnicach w Ustroniu zgasło światło. W centrum miasta przerwa w dostawie prądu trwała niecałą godzinę. Niestety nie wszyscy mieli tyle szczęścia. W środę w południe zadzwonił do redakcji mieszkaniec Poniwca, który od wieczora poprzedniego dnia nie miał prądu. – Leje się z lodówki, zamrażarki. Mam problem z wyjazdem z domu, bo nie działają automatyczne drzwi garażowe i brama wjazdowa – mówił wzburzony ustroniak. – Mam dość ciągłego ustawiania zegarów w sprzęcie elektronicznym. Prądu nie było również w czasie Wielkanocy. Jak można tak komuś zepsuć święta. To skandal. (...) Część mieszkańców Ustronia nie miała prądu przez ponad 16 godzin. (...) Planowana jest wymiana awaryjnego kabla, który jest stosunkowo „młody”, bo założony w roku 1985. Jednak w ubiegłym roku zawiódł 2 razy, w tym roku również dokonano dwóch napraw tego urządzenia. Nie chcą kabla na swoim terenie właściciele działek, przez które biegnie w tej chwili. Trzeba więc opracować dokumentację i poprowadzić go po gruncie gminnym.

* * *

Kuźnia w ostatnich meczach wiosennych nie odniosła zwycięstwa. 20 kwietnia Zarząd KS Kuźnia podjął decyzję o zrezygnowaniu ze współpracy z trenerem pierwszej drużyny Zbigniewem Janiszewskim. Obowiązki trenera pierwszego zespołu przejmie kapitan drużyny Grzegorz Wiselka.

* * *

Z wywiadu z Urszulą i Januszem Janikami, rolnikami z Lipowca: Polskie mleko jest rzeczywiście takie dobre? U.J. – W porównaniu z zachodnim jest lepsze, a mleko z Lipowca jest jednym z lepszych w kraju. To nie przypadek, że tylu odbiorców zgłasza się właśnie do nas. Ważne jest czyste środowisko, różnorodność roślin tu występujących i zioła, które krowy zjadają na łąkach. W okresie letnim nasze zwierzęta przebywają na pastwiskach przez całą dobę, sprowadzamy je do obory tylko na dojenie. J.J. – Poza tym w naszym mleku nie ma prawie żadnych sztucznych dodatków. Pasza to mieszanki śrutu rzepakowego i sojowego, siano, kiszonka z trawy i kukurydzy oraz witaminy. Sprzedawca paszy musi mieć zaświadczenie, że jego towar nie zawiera na przykład mączki kostnej. W Skoczowie z każdego transportu pobierane są próbki mleka i losowo badane. Jeśli chodzi o wodę, to musi spełniać surowe normy. (...) U.J. – Gdy krowa zachoruje, ma na przykład zapalenie wymion i trzeba ją smarować maścią z antybiotykami, to po zakończeniu kuracji, przez 5 dni musi być dojona „na bańkę” czyli jej mleko nie może dostać się do tego, które sprzedajemy.

Wybrała: ***(mn)***

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

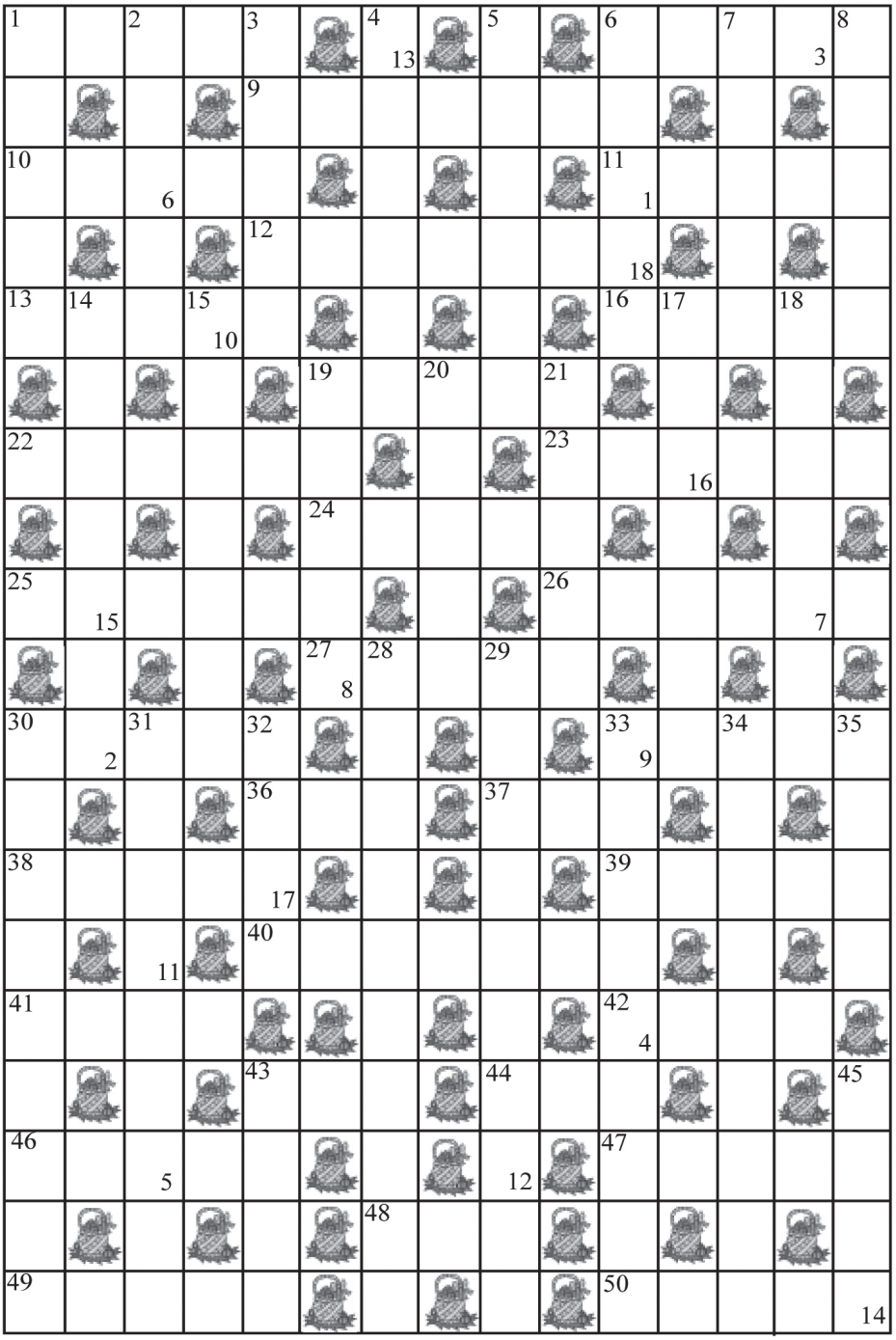

POZIOMO: 1) wypływa spod Baraniej Góry, **6)** sympatyczny misiek, **9)** najsłynniejszy wodospad, **10)** hodowany dla futerka, **11)** starsze od telewizji, **12)** z oficerskimi gwiazdkami, **13)** hotel na Zawodziu, **16)** początek wyścigu, **19)** czarownica obok czarownicy, **22)** w restauracji, **23)** druk reklamowy, **24)** dobry mówca, **25)** spec, fachowiec, **26)** wysyła sygnał, **27)** Jan zdrobniale, **30)** likwiduje niewypały, **33)** owce na pastwisku, **36)** głos kobiecy, **37)** duża wytwórnia płytowa, **38)** ma go róża, **39)** dawna wanna, **40)** narzędzie do spulchniania gleby, **41)** ... Mater, **42)** otwarte na oścież, **43)** pierwsza kobieta, **44)** punkt ratalny w PRL-u, **46)** miasto w Anglii, **47)** zamknięta grupa, **48)** sieć marketów budowlano-ogrodniczych, **49)** zielona na boisku, **50)** z placem Wacława.

PIONOWO: 1) jajko po cieszyńsku, **2)** wyrośnięty syn, **3)** bohater nowelki B. Prusa, **4)** królewska limuzyna, **5)** atrybut artysty-malarza, **6)** porwał Helenę Trojańską, **7)** wschodnie imię żeńskie, **8)** rozkaz dla psa, **14)** zabytkowa na Wzgórzu Zamkowym, **15)** pełno go pod sosną, **17)** miazga drzewna, **18)** do latania na księżyc, **19)** początek miejscowości, **20)** do wylewania stropu, **21)** mieszkaniec Istambułu, **28)** wytwarza prąd w samochodzie, **29)** wypełnia akumulator, **30)** przyjmowany podczas chrztu, **31)** dyskusja jego domeną, **32)** rakieta świetlna, **33)** mierzy częstotliwość, **34)** uczy naszego ojczystego języka, **35)** województwo w USA, **43)** imię żeńskie, **45)** za grzechy.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 25 kwietnia.

„Moc błogosławieństwa Ojca”- Henryk Wieja. Autor w oparciu o tekst Biblii próbuje uświadomić czytelnikom, że dzieci są zbyt cennym owocem naszego życia, by ich wychowanie opierać na tak kruchych fundamentach, jak pieniądze, prestiż, władza. Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 14

KWIECIEŃ PLECIEŃ

Nagrodę w wys. 50 zł oraz książkę ufundowaną przez ustrońskie wydawnictwo Koinonia otrzymuje **Magda Zborek** z Ustronia, ul. 3 Maja. Zapraszamy do redakcji.

DYŻURY APTEK

17.4	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 858-60-76
18-19.4	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
20-21.4	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
22-23.4	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73
24-27.4	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka

POMYŚL O URLOPIE! - LATO 2014

MARZEC- OSTATNI ETAP WCZESNEJ REZERWCJI

gwarancja ceny, najwyższe rabaty, wycieczki gratis

WEEKEND MAJOWY I CZERWCOWY -

samolot, autobus, dojazd własny - wczasy, wycieczki, rejsy

Przygotujemy oferty specjalnie dla Ciebie!

PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54

czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

Radość po zakwalifikowaniu się do półfinałów. Fot. P. Bejnar

HITCHCOCK BY TEGO NIE WYMYŚLIŁ

W dramatycznych okolicznościach piłkarze ręczni MKS Ustroń wywalczyli awans do półfinałów mistrzostw Polski juniorów młodszych. Tym samym znaleźli się w szesnastce najlepszych zespołów w kraju. Jest to najlepszy wynik ustrońskiej drużyny w grach zespołowych w ostatnim ćwierćwieczu. O awansie zdecydowała jedna bramka.

11-13 kwietnia juniorzy młodsi MKS Ustroń grali ćwierćfinale mistrzostw Polski w piłce ręcznej w Zamościu. Ich rywalami byli: KS Szczypiorniak Dąbrowa Białostocka, UKS Juvenia Rzeszów i MKS Padwa Zamość.

W pierwszym meczu w piątek nasza drużyna spotkała się z faworytem z Zamościa, siódmym zespołem w Polsce sprzed roku. Do 20 min. utrzymywał się remis, a do przerwy Zamość wygrywał czterema bramkami 12:8, przy czym nasi nie wykorzystali karnego i sytuacji sam na sam z bramkarzem. Gdy w drugiej połowie przewaga powiększyła się do sześciu bramek, trener Piotr Bejnar decyduje się na wycofanie z gry najlepszych, by oszczędzić ich na następne spotkania. Mecz kończy się wysoką przegraną 36:15. W tym samy dniu Dąbrowa Białostocka pokonała Rzeszów 29:24.
– Nastawialiśmy się na dwa kolejne spotkania wiedząc, że przeciwnicy są w naszym zasięgu – mówi trener MKS Ustroń Piotr Bejnar.

W sobotę mecz z Dąbrową Białostocką. Pierwsza połowa niezbyt udana, słaba gra w obronie i do przerwy przegrywamy 16:18. W drugiej połowie gra zaczyna się układać i na 10 min. przed końcem nasza drużyna wprowadzi czterema bramkami 24:20. Jednak rywal dochodzi. Na pół minuty przed końcem mamy piłkę i jednobramkowe prowadzenie. Nie udaje się rzucić bramki, a piłkę przejmuje przeciwnik. Dodatkowo nasz zawodnik otrzymuje karę. Na 17 sekund przed końcem trener rywali bierze czas. Ustawiają akcję i na 3 sekundy do końca rzucają bramkę, a mecz kończy się remisem 27:27. W drugim spotkaniu Zamość wygrywa z Rzeszowem 35:17.

W sobotę Ustroń gra z Rzeszowem. Zakładając nasze zwycięstwo i przegrana Dąbrowy Białostockiej z Zamościem, o awansie z drugiego miejsca miał decydować stosunek bramek. W pierwszym sobotnim meczu MKS Ustroń gra z Rzeszowem. W pierwszej połowie mecz się nie układa naszej drużynie. Brakuje skuteczności, mnożą się niewykorzystane sytuacje. Nie udaje się wykorzystać dwóch rzutów karnych i do przerwy Ustroń prowadzi zaledwie 13:11.
– Wyglądało to kiepsko – mówi P. Bejnar. – Natomiast w drugiej połowie chłopcy rzucili wszystko co mogli, a stracili tylko cztery bramki.

Mecz kończy się zwycięstwem MKS Ustroń 29:15. O wszystkim więc miała decydować różnica bramek w meczu Zamościa z Dąbrową Białostocką. Do przerwy jest bardzo dobrze, bo Zamość wygrywa 16:6.
– Z wielkim zainteresowaniem oglądaliśmy ten mecz – mówi P. Bejnar. – W drugiej połowie przewaga Zamościa cały czas oscylowała w granicach 10 bramek, a do naszego awansu ten mecz powinien się zakończyć zwycięstwem Zamościa 13 bramkami. Siedząc na trybunach nie wytrzymywałem nerwowo, wychodziłem z hali. Wracam na 10 min. przed końcem a przewaga Zamościa to nadal 10 bramek. Na 20 sekund do końca przewaga Zamościa wynosi 13 bramek, a Dąbrowa ma piłkę, oddają rzut, ale broni bramkarz.

Mecz kończy się wynikiem 32:19 i MKS Ustroń ma różnicę bramek o jedną lepszą.

MKS w Zamościu grał w składzie (w nawiasach strzelone bramki): Witold Chwastek, Kamil Kopieczek, Krzysztof Bielesz (5), Marek Cholewa (12), Arkadiusz Czapek, Szymon Gogółka (1), Dawid Jenkner (23), Michał Jopek (16), Krzysztof Kotela (1), Damian Kuczera, Damian Kurowski, Kacper Matlak, Adrian Miśkiewicz, Mateusz Turoń.
– Turniej doskonale zorganizowany, świetna atmosfera – mówi P. Bejnar. – Nasza gra wyglądała różnie. Hitchcock nie wymyśliłby lepszego scenariusza. Zagraliśmy raz lepiej, raz gorzej, ale z rezultatu jesteśmy ogromnie szczęśliwi. Poziom niezwykle wysoki, trzy mecze w ciągu trzech dni, więc dużą rolę odgrywa taktyka, a przede wszystkim to, jaką się dysponuje ławką rezerwowych. Nie da się zagrać trzech spotkań jednym składem. Dlatego każdy dzień inny. Z Zamościa wracaliśmy w doskonałych nastrojach.

MKS Ustroń awansuje do półfinału w Legnicy, gdzie rywalami będą: MSPR Siódemka Legnica, KS CKS SMS Szczecin i KSSPR Końskie, czyli zespoły z pierwszej szóstki mistrzostw Polski w ubiegłym roku. Ponadto w półfinałach znalazły się drużyny: SKF Wisła Płock, UKS Victoria Tomaszów Mazowiecki, KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski, SPR Wybrzeże Gdańsk, KS Vive Targi Kielce, KS Gwardia Opole, MKS MOS Wrocław, Anilana Łódź, SPR BRW Stal Mielec, SKS Kusy Kraków, UKS Conrad Gdańsk, MKS Padwa Zamość. **Wojsław Suchta**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 14.03.2014 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 22.04.2014 r.